CZYTELNIA
GŁÓWNA

NR 22 (685)

GAZETA BIESZCZADZKA

CZASOPISMO REGIONALNE

www.bieszczadzka24.pl

ROK XXIX 1. 11. 2019 r. 2,00 zł (w tym VAT 5%) ISSN 1231-9333 INDEKS 323659

Baligród - Cisna - Czarna - Komańcza - Lesko - Lutowiska - Olszanica - Solina - Ustrzyki Dolne

GALERIA NAD BEREHAMI DO ROZBIÓRKI?

FOT. W. WITKOWSKI

Wójt gminy Lutowiska wydał nakaz rozbiórki kultowej Galerii „Nad Berehami", która od kilkudziesięciu lat znajduje się na Przełęczy Wyżnej pod Połoniną Wetlińską. Sprzeciwili się temu przewodnicy turystyczni, turyści oraz sami mieszkańcy Bieszczadów. Na portalu społecznościowym powstała strona w obronie galerii oraz utworzono petycję, gdzie zbierane są podpisy przeciwko likwidacji. List otwarty do wójta wysłał znany dziennikarz i promotor Bieszczadów Andrzej Potocki. Sytuacja wywołuje wiele emocji, a Galerię „Nad Berehami" odwiedziła też Elżbieta Jaworowicz ze „Sprawy dla reportera". Ostatnio o wyjaśnienia w tej sprawie poprosiła wójta również Kancelaria Prezydenta RP.

Galerię nad Berehami zna każdy mieszkaniec Bieszczadów i turysta, który chociaż raz wyszedł na Połoninę Wetlińską od Przełęczy Wyżnej. Stoi tam od ponad 30 lat, a opiekuje się nią Waldemar Witkowski, który wspiera i promuje lokalnych artystów. Budynek, w którym obecnie mieści się galeria, powstał w 1985 r., decyzją ówczesnego Naczelnika Gminy Lutowiska. Miała tam powstać smażalnia frytek. Rok później przejął go były gospodarz Chatki Puchatka Lutek Pińczuk, który kilka lat później udostępnił go Waldkowi Witkowskiemu, a 2011 r. przekazał w drodze darowizny.

W latach 80-90-tych, w Galerii można było spotkać m.in. artystów z tzw. Grupy Twórczej Bieszczad Wysokich czyli: Ryśka Smolarka Białko, Janusza Zubowa, Leszka Grudnika czy Bogusia Nabrdalika Sikoreczkę. Ale jak wspomina Waldek - artyści po Akademii Sztuk Pięknych często odwiedzali go w galerii. - Długie godziny przegadaliśmy z Waldkiem Kordyacznym, Adamem Rymarowiczem czy Jurandem – oni pochodzą z tzw. Szkoły Leskiej, od Jędrka Połoniny. Założyli pierwszą prestiżową galerię - Galerię Synagogę w Lesku, ale drugą najbardziej znaną - bo oczywiście najbardziej znana jest Galeria „Nad Berehami" – żartuje Waldemar Witkowski.

- To były inne czasy, noce przegadane przy ognisku, inaczej się oddychało. Nie potrzebowałem wtedy wiele pieniędzy by przeżyć. Wstawałem o świcie i patrzyłem na jelenie biegające obok po łące... – wspomina „zakapiorskie" czasy w Bieszczadach. Do tej pory zresztą leśne zwierzęta zaglądają pod Galerię. Lis czy łania Baśka, są stałymi gośćmi przy chacie. Ta ostatnia ostatnio zaczęła przyprowadzać również swoje młode.

To rzeczywiście były inne czasy. Turystów było znacznie mniej i byli to przeważnie „plecakowcy", a jak przyjeżdżali, to pociągami z Wrocławia, Łodzi czy Szczecina do Zagórza, a stamtąd dopiero w Bieszczady. Wszędzie były pola namiotowe, funkcjonowały jeszcze stare szlaki, którymi można było przejść od Ustrzyk Górnych po Komańczę, a śpiewy i dźwięki gitar niosły się wraz z dymem z ognisk daleko nad połoniny. - Sezon trwał krócej, bo galeria była czynna do pierwszego śniegu i „pół godziny czekania" - żartuje Waldek. - Każdy mógł przyjść, usiąść, porzeźbić czy porozmawiać. Przy ognisku dla wszystkich było miejsce.

Galeria na stałe wpisała się w krajobraz połonin. To klimatyczny drewniany budynek, składający się z wiaty, w której obecnie wystawiane są rzeczy bieszczadzkich artystów oraz z części gospodarczej. - Staram się tu żyć w zgodzie z przyrodą - bo to przecież teren parku, wytwarzać jak najmniej śmieci, mam też agregat jeśli jest mi potrzebny prąd – dodaje Waldemar Witkowski.

Witkowski przez lata płacił też czynsz za dzierżawę terenu do Urzędu Gminy w Lutowiskach. - Taką stawkę jaką mi wyznaczyli urzędnicy. Nawet teraz dostałem rachunek za korzystanie z nieruchomości po rozwiązaniu umowy i zapłacę.

Nadzór budowlany - może zostać

Niestety, okazuje się, że już niebawem Galeria może zniknąć z mapy kulturalnej „dawnych Bieszczad". Jej właściciel, po wygaśnięciu umowy na dzierżawę, dostał od wójta nakaz rozbiórki, który miał wykonać do 14 sierpnia. Najpierw jednak Centralne Biuro Antykorupcyjne dostało informację o nieprawidłowościach dotyczących Galerii, m.in. zaniżonych stawek za dzierżawę, co spowodowało kontrolę w gminie. - Dodatkowo w grudniu 2018 r. radny z Nasicznego Mirosław Piela przesłał pismo do Nadzoru Budowlanego, w którym żądał, by sprawdzono, czy Galeria stoi legalnie – mówi Witkowski. - Z radnym miałem już wcześniej „na pieńku", kiedy zrobił zdjęcie zasypanego śniegiem kibelka na Połoninie i porozsyłał do mediów. Skrytykowałem go wtedy na jakimś forum, że jako człowiek stąd zna sytuację i wie jak to w Chatce wygląda. Tam, w pewnym momencie, nic nie można było remontować.

W lipcu 2019 Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego umorzył w

cd. na s. 5

Zapraszamy na nasz portal www.bieszczadzka24.pl

Tylko będąc prawdziwym jest się wiarygodnym

Czytaj s. 8

Z Marcinem Sceliną - botanikiem, leśnikiem z Nadleśnictwa Baligród, współautorem książki „Zanim wyjedziesz w Bieszczady", rozmawia Mira Zalewska.

WOŁYŃSKIE REFLEKSJE

Czytaj s. 10

Tradycyjnie, już w połowie października, Bieszczadzki Oddział PTTK w Ustrzykach Dolnych zorganizował wyjazd na Kresy. Ideą tegorocznego wyjazdu było oddanie pamięci polskim legionistom walczącym na Wołyniu w latach 1915-1916, żołnierzom Korpusu Ochrony Pogranicza oraz ofiarom „Rzezi Wołyńskiej".

FREZOWANIE
ROZWIERCANIE
KOMINÓW
Wkłady
żaro - kwaso
odporne
sprzedaż - montaż
+48 604 500 288
www.rozwiercaniekominów.pl

AUTOMATYCZNE
UKŁADY
NAWĘGLANIA
PODAJNIKI NA:
EKOGROSZEK, MIAŁ, PELLET, OWIES.
OD 12KW DO 150 KW
+48 605 530 288

Przedsiębiorstwo Produkcyjno - Handlowe
DANKROS
100% WOOD
PREMIUM QUALITY
100% ECO
PELLET DRZEWNY
- GWARANTOWANA WYSOKA JAKOŚĆ
- NISKA ZAWARTOŚĆ POPIOŁU
- PRODUKT PRZYJAZNY ŚRODOWISKU
- PAKOWANY W WORKI 15 KG LUB WORKI BIG BAG
Krościenko / 38-700 Ustrzyki Dolne
tel / 13 461 14 69
www.dankros.com
dankros@dankros.com

Sadzenie lasu na Holicy

fot. T. Uszak

„Wspólne sadzenie lasu" - pod takim hasłem, w przepięknej jesiennej scenerii, przedstawiciele władz samorządowych, lokalnej policji, straży pożarnej, prasy, przewodnicy turystyczni oraz miejscowi leśnicy wspomagali siły natury sadząc las na Żukowie.

Zastępca nadleśniczego Kazimierz Suchy na początku w kilku zdaniach zapoznał uczestników ze znaczeniem tego tupu przedsięwzięć, a następnie zaprosił wszystkich do sadzenia drzewek. Posadzono ponad 300 sztuk sadzonek buka, wyhodowanych metodą kontenerową w szkółce leśnej w Orelcu. Podczas sadzenia na niejednym czole pojawił się pot, co udowodniło, z jakim trudem zmagają się na co dzień pracownicy zakładów leśnych realizujących swoje zadania gospodarcze.

Sadzenie młodych drzew to nie wszystko. Nadleśnictwo w Ustrzykach Dolnych na swoim terenie systematycznie rozbudowuje lokalną infrastrukturę drogową, buduje różnego rodzaju wiaty i zadaszenia służące jako miejsce biwakowe. Jednocześnie powstają ścieżki dydaktyczne, tablice edukacyjne czy tarasy widokowe. Wszystko to ma służyć społeczeństwu i edukować. Ma też zwracać uwagę na to, jak ważny jest las we współczesnym świecie. O tym również mówią leśnicy na różnego rodzaju spotkaniach z najmłodszym pokoleniem, z młodzieżą. Mówią o tym też i przewodnicy podczas wypraw krajoznawczych w Bieszczady. Na koniec leśnicy z leśnym pozdrowieniem „Darz Bór" podziękowali wszystkim uczestnikom za udział w przeprowadzonej akcji „Wspólne sadzenie lasu".

Nie jest to pierwsze przedsięwzięcie tego typu w tym roku. Na wiosnę w sadzeniu lasu brała udział młodzież z okolicznych szkół.

(galeria na www.bieszczadzka24.pl)

TU

Z Kraju Sary w Bieszczady i na Pogórze

Pogórze Przemyskie i Bieszczady były celem wizyty ministerialnej delegacji z Niemiec. Podczas spotkania zaplanowano wizytę studyjną przedstawicieli Naturlandstiftung Saar, którzy chcieli zapoznać się z problematyką ochrony przyrody realizowanej w ramach parków narodowych, rezerwatów przyrody i parków krajobrazowych.

fot. Ł. Lis

Wśród uczestników wizyty, którą przygotowała Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Rzeszowie, znaleźli się Reinholda Josta - Ministra ds. Środowiska i Ochrony Konsumentów Kraju Saary Republiki Federalnej Niemiec wraz z współpracownikami, dr. Michaelem Großem - Konsulem Generalnym Republiki Federalnej Niemiec oraz przedstawicielami Fundacji Ochrony Przyrody Kraju Saary (Naturlandstiftung Saar).

Spotkanie miało na celu przygotowanie planowanej na przyszły rok wizyty studyjnej przedstawicieli Naturlandstiftung Saar, którzy chcieliby zapoznać się z problematyką ochrony przyrody realizowanej w ramach parków narodowych, rezerwatów przyrody i parków krajobrazowych.

W ramach swojej podróży goście z Niemiec odwiedzili jedne z cenniejszych przyrodniczo regionów województwa podkarpackiego: Pogórze Przemyskie i Bieszczady, które objęte zostały rożnymi formami ochrony przyrody.

Pierwsza część wyjazdu terenowego obejmowała wybrane miejsca na terenie Parku Krajobrazowego Góry Słonne oraz obszarów Natura 2000 **Ostoi Góry Słonne i Gór Słonnych**. Następnie trasa wiodła przez rezerwat przyrody Reberce, w obrębie Parku Krajobrazowego Pogórza Przemyskiego oraz obszarów Natura 2000 Ostoi Przemyskiej i Pogórza Przemyskiego i zakończyła się w Leśnym Kompleksie Promocyjnym Lasy Birczańskie.

Kolejnym punktem wizyty była Zagroda Pokazowa Żubrów w Mucznem na terenie Nadleśnictwa Stuposiany, w obrębie obszaru Natura 2000 Bieszczady. Po spacerze ścieżką przyrodniczą Krutyjówka, delegacja niemiecka zwiedziła Centrum Promocji Leśnictwa w Mucznem.

Ostatnim punktem wizyty było torfowisko Tarnawa, na terenie Bieszczadzkiego Parku Narodowego.

W czasie wizyty omówione zostały zagadnienia związane z zarządzaniem oraz gospodarowaniem zasobami przyrodniczymi pod kątem wymiany doświadczeń i przyszłą współpracą w tym zakresie.

Wizyta zrealizowana została dzięki pomocy i uprzejmości nadleśniczych Nadleśnictwa Bircza i Stuposiany oraz dyrekcji Bieszczadzkiego Parku Narodowego.

Kraj Związkowy Saary, ze stolicą w Saarbrücken, położony jest w południowo-zachodniej części Niemiec i jest landem partnerskim województwa podkarpackiego w zakresie m.in. rozwoju gospodarczego, kultury, rolnictwa, a także wymiany doświadczeń dot. pozyskiwania funduszy unijnych i oświaty.

oprac. paba (RDOŚ/BdPN)

Przemyślenia – tym razem kierowcy

ZDANIEM LEŚNIKA

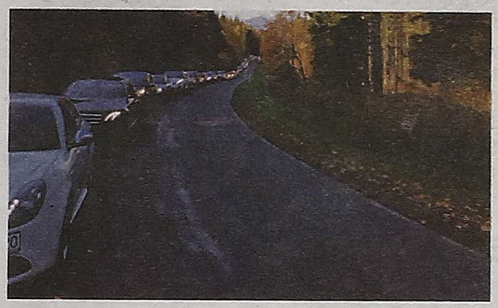
Korek przed parkingiem pod Wetlińską *Fot. M. Świerczyński*

Mateusz Świerczyński
RDLP Krosno

Piękna pogoda, urzekające kolory drzew i „góry aż do nieba" – to wszystko sprawiło, że jesienne weekendy w Bieszczadach pobiły wszelkie rekordy turystycznej frekwencji. Czy jesteśmy przygotowani do takiego oblężenia?

Niestety nie. To co zobaczyłem w niedzielne przedpołudnie u podnóża Połoniny Wetlińskiej, mówiąc po młodzieżowemu, po prostu mnie rozwaliło. Samochody zaparkowane po obu stronach drogi, bez zachowania przepustowości trasy w obu kierunkach. Nie stosowanie się do znaków zakazu, wykorzystywanie każdej zatoczki czy wjazdu do lasu, byle tylko upchnąć swoje auto jak najbliżej wejścia na szlak, to tylko niektóre grzechy kierowców. Kolejnym czynnikiem warunkującym kilkukilometrowy korek była obsługa parkingu. Ja wiem, że najważniejsze to skasować turystę, ale przecież opłaty można pobierać przy wyjeździe. A tak wjazd każdego pojazdu na parking trwał kilka minut, bo trzeba resztę wydać, wydrukować potwierdzenie, itd. A to, że inni stoją ponad godzinę na zablokowanej jezdni – kogo to interesuje. Służby porządkowej Parku też nie zauważyłem, a bardzo by się przydali. Tak samo jak Policja. Przy zjeździe w kierunku Ustrzyk Górnych było jeszcze ciekawiej. Serpentyna z jednym z najpiękniejszych bieszczadzkich krajobrazów aż się prosi o przystanek i rozkoszowanie widokiem. A że miejsc do tego przeznaczonych nie ma, więc hulaj dusza. Samochody zaparkowane na zakrętach uniemożliwiające podjazd autobusom, które stając i trąbiąc próbują wyprosić przejazd. Wjeżdżanie na łąki i rozkładanie pikniku w samym środku parku narodowego. Pozostawione sterty śmieci. No po prostu - Armagedon. Ta październikowa niedziela pokazała dobitnie, że największym problemem Bieszczadów są miejsca postojowe przy wejściach na szlak. To właśnie poprawa i budowa nowych parkingów, przy stale rosnącej presji turystycznej, powinna być priorytetem zarządców dróg i terenu. Kolejną kwestią są rowerzyści. Na naszych wąskich drogach jadąca na wycieczkę rodzina skutecznie potrafi zablokować ruch samochodów. Trzeba albo poszerzyć bieszczadzką obwodnicę, albo wybudować wzdłuż niej ścieżki rowerowe, aby cykliści mogli bezpiecznie się poruszać i nie utrudniać ruchu samochodowego. Przy bardzo atrakcyjnych widokowo miejscach powinny powstać punkty odpoczynku, oczywiście z miejscami parkingowymi. Na koniec trzeba pomyśleć o bazie żywieniowej. Restauracje pękają w szwach, a znalezienie wolnego stolika w godzinach obiadowych graniczy z cudem. Uff, będzie już tych bolączek. Bieszczady muszą się przyzwyczaić do nowej, turystycznej rzeczywistości i wziąć się za robotę! Darz Bór.

Jesień w Lazio, czyli wyprawa przyrodnicza za opłotki

OKIEM PRZYRODNIKA

Antoni Kostka
Fundacja Dziedzictwo Przyrodnicze

Podróże kształcą (choć podobno nie wszystkich). Wasz felietonista miał okazję spędzić ostatnią dekadę października w Parco Naturale dei Monti Simbruini we Włoszech (Apeniny Środkowe). I, jak to bywa, z odległego miejsca widać często więcej i dokładniej sytuację na własnym podwórku.

Park Monti Simbruini pokryty jest lasami, które z naszej perspektywy są... parkami. Nie ma prawie wcale przewróconych drzew, nie ma dzikich ostępów. Jest „ładnie" i czysto. Inżynierowie nadzoru z Lasów Państwowych czuliby się tu komfortowo. Tutaj przez tysiące lat miliony owiec i koni pasły się na otwartych przestrzeniach i w lasach, zmieniając całkowicie ich charakter. Powstał raj dla botaników ceniących cenne murawy: Nie wiem, czy pan leśniczy Scelina z Baligrodu już tu był – jeśli nie, to polecam. Trochę szkoda, że nie ma takich miejsc u nas, bo kto jeszcze wypasa zwierzęta w lesie (chociażby tytko ciut, z brzegu)? Z drugiej jednak strony, kiedy pokazuje się miejscowym przyrodnikom zdjęcia z dzikich karpackich rezerwatów, to widać, że oczy im się świecą.

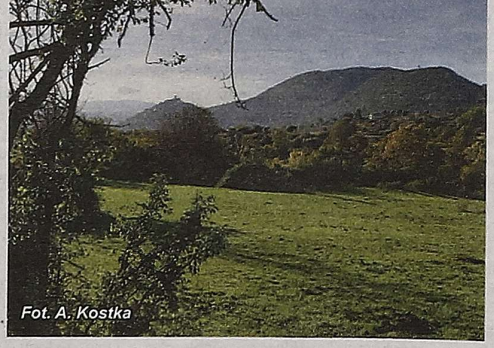
Fot. A. Kostka

Kiedy tworzono tu Park, ludzie z okolic byli temu (mówiąc oględnie) dość niechętni. Przede wszystkim dlatego, że zabroniono polować. A to była tradycja pielęgnowana tu nie od stuleci, ale od dobrych 3000 lat. A kiedy okazało się, że przybywa wilków, akcja nabrała przyspieszenia.

Działy się tu rzeczy, przy których lamenty pani Kozdęby z Lutowisk nad swoimi owcami, to płacz przedszkolaka nad zepsutą zabawką. Pewnego poranka, wkrótce po utworzeniu Parku, wójt Vallepietra zobaczył na drzwiach swojej stodoły ukrzyżowanego wilka. A młody wówczas (dziś emerytowany) profesor nauk przyrodniczych, pierwszy dyrektor parku, musiał chodzić do pracy z pistoletem. A to wszystko niewiele ponad godzinę jazdy z Rzymu...

Te czasy wydają się już dawno „słusznie minionymi". W samych Apeninach jest już 1500 wilków, a wszelkie próby przywrócenia odstrzałów skutecznie blokowane są przez „mieszczuchów, którzy wieś znają z telewizji, a chcą urządzać życie ludziom tam mieszkającym". Jakbym słyszał głos z Bieszczad.... Jedźmy, nikt nie woła.

Nasz Bór!

Nowy partner Ustrzyk

Kolejna gmina dołączyła do grona miast partnerskich Gminy Ustrzyki Dolne. Tym razem umowę zacieśniająca współpracę podpisaliśmy z Gminą Potęgowo w powiecie słupskim, w województwie pomorskim.

fot. A. Górski

Przez kilka dni na terenie gminy Ustrzyki Dolne gościł wójt gminy Potęgowo Dawid Litwin. Wraz z burmistrzem Ustrzyk Dolnych Bartoszem Romowiczem zapoznawał się z charakterystyką naszej gminy. W trakcie wizyty doszło m.in. do podpisania umowy partnerskiej pomiędzy oboma gminami. Jak informują włodarze gmin partnerskich, dzięki tej umowie zacieśniona zostanie współpraca, która będzie koncentrować się na współdziałaniu między placówkami oświatowymi, kulturalnymi i innymi gminnymi jednostkami.

- Będziemy współpracować również przy wymianie dzieci, młodzieży i innych grup społecznych między naszymi gminami – poinformował wójt gminy Potęgowo Dawid Litwin. - Zakres wymiany będzie obejmował między innymi obszary takie jak turystyka, sport, kultura i różne fora specjalistyczne. Będziemy również wspólnie zabiegać o pozyskanie zewnętrznych źródeł finansowania wspólnych projektów.

Jak dodają włodarze obu gmin, bardzo ważna będzie tu również wymiana doświadczeń pomiędzy gminą Potęgowo i gminą Ustrzyki Dolne.

Jak czytamy na stronie internetowej Urzędu Gminy Potęgowo, gmina położona jest w północno-zachodniej części województwa pomorskiego, we wschodniej części powiatu słupskiego, na Wysoczyznach Damnickiej i Polanowskiej. Gmina położona jest na jednym z najważniejszych szlaków transportowych północnej Polski, łączących dwie największe aglomeracje portowe: Szczecin i Gdynię, Niemcy z północną i północno-wschodnią Polską oraz Obwodem Kaliningradzkim i Litwą. Potęgowo oddalone jest ok. 40-60 km od turystycznych miejscowości wybrzeża Morza Bałtyckiego: Łeby, Ustki, Rowów, Kluk, Smołdzina. Również blisko jest do turystycznie atrakcyjnych obszarów Pojezierza Kaszubskiego, po ok. 50 km do Bytowa czy Sulęczyna.

Na terenie gminy występują cenne obszary przyrodnicze w postaci form i obiektów ochrony przyrody. Są to: część Obszaru Chronionego Krajobrazu „Fragment pradoliny Łeby i wzgórza morenowe na południe od Lębórka", 43 użytki ekologiczne, rezerwat przyrody Grodzisko Runowo, 2 stanowiska dokumentacyjne przyrody nieożywionej, 20 pomników przyrody. Przez teren gminy, wzdłuż doliny rzeki Łupawy, przebiega także obszar Natury 2000.

Gmina Potęgowo posiada znaczący potencjał środowiskowy do rozwoju produkcji energii ze źródeł odnawialnych. Potencjał ten już jest częściowo wykorzystywany. Są tam dwie już zabytkowe, ale wciąż funkcjonujące, elektrownie wodne - pochodząca z 1925 r. elektrownia w Łupawie oraz wybudowana w 1938 r. elektrownia wodna w Poganicach. W okolicach miejscowości Potęgowo i Darżyno znajduje się farma elektrowni wiatrowych. W pobliżu istniejącej farmy wiatrowej znajduje się bioelektrownia bazująca na przetwarzaniu odpadów biologicznych.

oprac. paba

Routery zamontowane

Urząd Miejski, hala sportowa, biblioteka, basen – w tych miejscach gmina Ustrzyki Dolne zainstalowała nowe routery, które mają bezpłatnie służyć mieszkańcom i turystom. Miejsca na routery wybrano w konsultacjach społecznych.

Gmina Ustrzyki Dolne realizuje kolejny etap projektu WiFi4EU. Jedną z pierwszych faz realizacji tego zadania były konsultacje społeczne, podczas których mieszkańcy mogli zaproponować lokalizacje, w których ich zdaniem powinien znajdować się darmowy dostęp do Internetu.

W wybranych punktach zostały przeprowadzone wstępne oględziny z firmą montującą sprzęt. W tym momencie gmina Ustrzyki Dolne jest już w końcowym etapie realizacji zadania. W ostatnim czasie zamontowano routery. Urządzenia znalazły się nie tylko w instytucjach użyteczności publicznej jak Urząd Miejski, Hala Sportowa, Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna, Zespół Basenów Delfin, Izba Regionalna, ale również w przestrzeni otwartej jak Dworzec, Stadion Miejski, Rynek czy Park Pod Dębami.

- Przed nami ostatni etap realizacji projektu Wifi4EU, a mianowicie podłączenie przez operatorów światłowodu do urządzeń. Darmowym dostępem do Internetu w Ustrzykach Dolnych będziemy mogli się cieszyć wkrótce – zapewnia Bartosz Romowicz, burmistrz Ustrzyk Dolnych.

Projekt WiFi4EU będzie realizowany w sposób geograficznie zrównoważony tak, aby z bezprzewodowego Internetu mogli korzystać turyści oraz mieszkańcy miast i wsi w całej Unii Europejskiej. W latach 2017 - 2019 program ma objąć do 8 tys. miast i wsi.

- Bezpłatne WIFI w UE, było polityczną wizją, która wkrótce stanie się rzeczywistością. Zapewni każdemu Europejczykowi, niezależnie od zarobków oraz miejsca zamieszkania, korzyść płynącą z wysokiej jakości WIFI, prowadząc do powstania Europejskiego Społeczeństwa Cyfrowego, konkurencyjnego, ułatwiającego uczestnictwo – powiedział Carlos Zorrinho, poseł do Parlamentu Europejskiego odpowiedzialny za projekt WiFi4EU.

oprac. paba (źródło: UM UD)

Trwa budowa świetlicy w Dźwiniaczu

Szkielet dachu, okna i drzwi – świetlica wiejska w Dźwiniaczu powoli nabiera kształtów. – Mam nadzieję, że w przyszłym roku o tej porze będziemy mogli zorganizować pierwszą potańcówkę – cieszy się sołtys Dźwiniacza Władysław Tarnawski.

fot. B. Romowicz

Świetlica w Dźwiniaczu Dolnym, która spłonęła w styczniu 2016 roku, była bardzo dobrze wyposażona i świeżo po remoncie. – Staliśmy z synem bezradnie i patrzyliśmy jak powoli zajmują się kolejne ściany budynku. Chociaż straż przyjechała bardzo szybko, to był problem z wodą i nic nie udało się uratować – wspomina sołtys i dodaje, że akcja gaśnicza przebiegała w bardzo trudnych warunkach, mróz sięgał - 26 stopni. Dodatkowo w hydrancie, który znajdował się około 15 m od budynku świetlicy, było zbyt niskie ciśnienie, a woda w stawie była zamarznięta i strażacy musieli piłami wycinać przerębel piłą motorową.

- Na szczęście już więcej takich problemów nie będzie. Obok świetlicy zostanie przed zimą wkopany w ziemię zbiornik przeciwpożarowy na 50 tys. litrów wody, który będzie ogólnodostępny dla wszystkich mieszkańców, dla całej wioski – zapewnia sołtys.

W październiku w świetlicy wstawiono już większość okien i drzwi. Niedawno zaczęły się też prace przy szkielecie dachu, a kilka dni później zaczną się prace pokryciowe. – Robotnicy kładą folię i łaty, a później będą kryć blachą. Przed zimą na pewno skończymy - stan surowy będzie zamknięty – mówi sołtys i dodaje, że jak patrzy na budowę, to serce mu się raduje. – Wszyscy znają naszą historię. Był problem z przetargami, dofinansowaniem... Sporo problemów, ale ten wykonawca staje na wysokości zadania. Prace idą do przodu, w bardzo dobrym tempie.

Świetlica w Dźwiniaczu spełniała rolę centrum kulturalnego nie tylko dla jednej wsi. Po jej pożarze, mieszkańcy postanowili ją odbudować. Zapowiadali, że będą pisać projekty, szukać sponsorów - zrobią wszystko, by świetlica znów była we wsi. W końcu wybrano projekt, nie tani, bo za prawie 990 tys. zł, ale jak mówili optymalny - bo był w nim zawarty cały koszt świetlicy, łącznie z wyposażeniem. Sołectwo z ubezpieczenia dostało 126 tys. zł, a z Ministerstwa Kultury pozyskano dofinansowanie w wysokości 270 tys. zł. Do „szczęścia" brakowało tylko wkładu własnego z Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych w wysokości: 150 tys. złotych w 2019 roku, a w kolejnych latach: 310 tys. złotych - 2020 roku, 120 tys. złotych - 2021 roku.

Niestety, ówcześni radni zdecydowali, że koszt odbudowy świetlicy jest zbyt wysoki. Mówili, że nie są przeciwni samej inwestycji, ale nie za takie pieniądze. Dodatkowo Komisja Budżetowa stwierdziła, że „(...) w życiu miasta i gminy wydawanie pieniędzy z kredytów na przysłowiowe igrzyska jest ze wszech miar niewłaściwe i niemoralne" - chodziło tu m.in. o dodatkowe remonty świetlic w Jureczkowej i w Serednicy.

– Na szczęście to już za nami – mówi Władysław Tarnawski i dodaje, że burmistrz Ustrzyk Dolnych w prowizorium budżetowym wpisał 300 tys. złotych na 2020 rok, na dokończenie remontu. - Mam nadzieję, że radni nie będą oponować i te pieniądze do nas trafią. To da nam możliwość wykończenia wnętrza i prowadzenie działalności. Ale nie chcemy polegać tylko na gminie. Jak tylko będzie okazja, to będziemy pisać projekty, z których pieniądze pójdą na pozostałe prace i wyposażenie świetlicy.

Sołtys ma nadzieję, że jesienią przyszłego roku świetlica będzie przynajmniej w części wykończona. – Nie mówię o pełnym wyposażeniu, bo wiadomo ile trzeba pieniędzy chociażby na sprzęt do kuchni, ale cześć powinna być już oddana i wtedy zaproszę na pierwszą potańcówkę – żartuje sołtys.

paba

Wzbogacona oferta ustrzyckiej biblioteki

Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna im. prof. E. Wanieka, choć zakorzeniona w historii, rozwija swoje możliwości i wzbogaca ofertę dla czytelników. 24 października zostało oficjalnie otwarte Bieszczadzkie Multimedialne Centrum Edukacji Regionalnej. W jego skład wchodzi m.in. Pracownia Digitalizacji, dzięki której będzie możliwość archiwizowania w formie elektronicznej materiałów bibliotecznych, w tym czasopism regionalnych i dokumentów.

BMCER zostało uroczyście otwarte przez Michała Wnuka, zastępcę burmistrza Ustrzyk Dolnych, w obecności Wojciecha Domiszewskiego, dyrektora PiMBP i pracowników.

W ramach projektu wyremontowano dwa pomieszczenia, które zostały odgrzybione i odmalowane. W jednym mieści się Bieszczadzkie Multimedialne Centrum Edukacji Regionalnej, a w drugim Pracownia Digitalizacji. Pomieszczenia zostały wyposażone w meble, zakupiono m.in. skaner dziełowy do formatu a2 i sprzęt komputerowy.

Integralną częścią realizowanego projektu jest spełnienie wymagających kryteriów Certyfikatu Biblioteka+ m.in. w obszarach dotyczących lokalu i wyposażenia, infrastruktury teleinformatycznej, systemów bibliotecznych i kontekstu społecznego.

- Otwarcie Bieszczadzkiego Multimedialnego Centrum Edukacji Regionalnej wpisuje się świetnie w tegoroczne hasło Tygodnia Bibliotek, które brzmiało #biblioteka – oznajmił dyrektor Wojciech Domiszewski. - Bo w tym wyraża się nie tylko coraz bardziej różnorodna działalność biblioteki, ale też otwarcie się na nowe wyzwania, w postaci nowych usług, szczególnie w zakresie dostępności do informacji.

BMCER powstało w ramach projektu Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa Priorytet 2 Infrastruktura Bibliotek 2016-2020 ze środków finansowych Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z budżetu państwa. Zadanie wykonywane w ramach projektu nosi nazwę: „Remont pomieszczenia oraz zakup potrzebnych urządzeń i wyposażenia dla powstania Bieszczadzkiego Multimedialnego Centrum Edukacji Regionalnej, stworzenia pracowni digitalizacyjnej oraz digitalizacji dzienników regionalnych".

PiMBP

KRONIKA POLICYJNA

Smolnik - autobus z dziećmi w rowie.

Autobus podróżujący z dziećmi zjechał do rowu. Do wypadku doszło w Smolniku. Na szczęście nikomu nic poważnego się nie stało.

Do zdarzenia doszło 13 października ok. około godziny 16:00 w okolicach Wilczej Jamy w Smolniku. Autobusem podróżowało 34 dzieci z województwa mazowieckiego. Kierowca autobusu wymijając pojazd jadący z naprzeciwka zjechał na nieutwardzone pobocze i przechylił się do rowu. Droga była zablokowana przez około 3 godziny.

Kolejna ofiara oszustów –wyłudzono 3 tys. zł!

W Lesku doszło do oszustwa „na policjanta". Ofiarą złodziei padł 81-letni mieszkaniec Leska, który chcąc pomóc córce, która rzekomo uległa wypadkowi, został oszukany na 3 tys. zł.

Do 81-letniego mieszkańca Leska zatelefonował mężczyzna podszywający się pod policjanta. Przestępca oznajmił, iż córka mężczyzny miała wypadek samochodowy, ale jeśli mężczyzna zapłaci za zniszczony samochód jego córka nie zostanie pociągnięta do odpowiedzialności. Po chwili do mieszkania 81-latka przyszedł mężczyzna podający się za kuriera sądowego. W ten sposób zostało wyłudzone ponad 3 tys. złotych. Dopiero później pokrzywdzony 81-latek zweryfikował, że córka nie miała wypadku i poinformował policję o zdarzeniu.

Policjanci po raz kolejny przypominają, że funkcjonariusze Policji NIGDY nie informują o prowadzonych przez siebie sprawach telefonicznie. Nie proszą również o wypłacanie pieniędzy z kont bankowych, przelewanie na inne konta lub przekazywanie ich innym osobom.

2,5 promila w organizmie kierowcy

2,5 promila alkoholu oraz samochód bez aktualnych badań technicznych – ustrzyccy policjanci zatrzymali kierowcę, który stanowił zagrożenie dla innych uczestników ruchu. Teraz grozi mu do 2 lat więzienia.

W niedzielę 13 października po godz. 2 w nocy ustrzyccy policjanci patrolujący ulicę 29 Listopada zauważyli samochód marki peugeot, którego styl jazdy wskazywał na nietrzeźwego kierowcę.

Podczas interwencji badanie trzeźwości potwierdziło przypuszczenia policjantów. Kierowca miał blisko 2,5 promila alkoholu w organizmie, dodatkowo pojazd, którym się poruszał, nie posiadał aktualnych badań technicznych.

49- letni mieszkaniec gminy Ustrzyki Dolne był jedyną osobą w samochodzie. Za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości kodeks karny przewiduje karę do 2 lat pozbawienia wolności.

Uważaj na oszustwa „na ZUS"

Zakład Ubezpieczeń Społecznych apeluje do swoich klientów o ostrożność przy otwieraniu i odpowiadaniu na maile, które wydają się być korespondencją z ZUS. Dokładnie zwracajmy uwagę na adres, z którego przychodzą maile.

Po kilku miesiącach spokoju oszuści podszywający się pod Zakład Ubezpieczeń Społecznych, ponownie podjęli aktywność w Internecie. W ostatnich dniach dość liczna grupa klientów Zakładu, w różnych częściach kraju, otrzymała maile z informacją o pilnej konieczności spłaty zaległości składkowych.

Część maili sugeruje ponowne wypełnienie formularza zgłoszenia do ubezpieczeń społecznych ZUS ZUA, który jest załącznikiem do maila. Umieszczone w stopce korespondencji logotypy (ZUS i PUE – Platforma Usług Elektronicznych) sugerują, że nadawcą jest sam Zakład. Gdy jednak przyjrzymy się dokładnie adresowi nadawcy, nie powinniśmy mieć wątpliwości, że korespondencja elektroniczna nie pochodzi z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

Obecnie oszuści posługują się dwoma adresami: składki@ubezpieczenia.pl i zus.@zua.pl.

Jak widać żaden z adresów nie ma stosowanego przez Zakład rozwinięcia „zus.pl".

ZUS nie stosuje też w swoich adresach mailowych rozwinięcia „gov.pl", które to pojawiało się przy wcześniejszych próbach oszustw.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych przypomina, że kontakt elektroniczny ze strony Zakładu możliwy jest jedynie w sytuacji, gdy klient posiada profil na Platformie Usług Elektronicznych i wyraził zgodę na taką formę kontaktu. ZUS ostrzega, by w żadnym przypadku nie odpowiadać na maile, które teoretycznie pochodzą z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, ani nie otwierać zawartych w tej korespondencji załączników. Korespondencja tego typu ma bowiem najczęściej na celu zainfekowanie komputera lub uzyskanie dostępu do danych wrażliwych, które zapisane są w jego pamięci. W sytuacji, w której ktokolwiek z klientów ma wątpliwości co do nadawcy otrzymanej korespondencji, prosimy o kontakt z najbliższą placówką Zakładu lub Centrum Obsługi Telefonicznej pod numerem: 22 560 16 00.

oprac. paba/KPP/ZUS

Przez zieloną granicę

W ostatnich tygodniach, funkcjonariusze z Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej kilka razy interweniowali podczas prób nielegalnego przekroczenia tzw. zielonej granicy. Zatrzymano obywateli Turcji oraz Afanistanu. Wszyscy zostali odesłani na Ukrainę.

fot. BiOAG

Pierwszego zatrzymania dokonali funkcjonariusze Straży Granicznej z Placówki w Stuposianach. W piątek 18 października zauważyli na pasie drogi granicznej ślady nielegalnego przekroczenia granicy z Ukrainy do Polski. Dalsze działania pozwoliły zatrzymać w okolicach miejscowości Pszczeliny Widełki czterech mężczyzn, jak się okazało obywateli Afganistanu. Wśród nich był ojciec z 15-letnim synem.

- W trakcie składania wyjaśnień cudzoziemcy przyznali, że od kilku miesięcy przebywali na Ukrainie, a następnie zaplanowali dotrzeć na zachód Europy – informuje mjr Elżbieta Pikor, rzecznik Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej. - Ponieważ nie posiadali stosownych dokumentów, „zieloną granicę" w Bieszczadach przekroczyli nielegalnie. Tu zostali zatrzymani.

Kolejnego zatrzymania dokonali funkcjonariusze Straży Granicznej z Wojtkowej. 21 października w okolicach Arłamowa, zatrzymali obywateli Turcji w wieku 41, 28 i 27 lat. Celem ich podróży miały być również kraje Unii Europejskiej, gdzie chcieli podjąć pracę zarobkową.

Funkcjonariusze Straży Granicznej po przeprowadzeniu stosownych czynności administracyjnych, przekazali wszystkich zatrzymanych z powrotem na Ukrainę.

Od początku bieżącego roku Straż Graniczna na Podkarpaciu zatrzymała już ponad 120 imigrantów, którzy usiłowali nielegalnie przedostać się do państw UE.

oprac. paba (źródło: BiOSG)

Warsztaty historyczne OKM 1940

fot. A. Górski

W Ustrzyckim Domu Kultury odbyły się warsztaty historyczne „OKM 1940 Ostaszków - Kalinin - Miednoje", które wpisują się w obchody 100-lecia powstania Policji Państwowej. Przedstawiciele Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna 1939" przypomnieli m.in. historię funkcjonariuszy zamordowanych przez NKWD.

W warsztatach prowadzonych przez Jarosława Olbrychowskiego, prezesa Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna 1939" z Łodzi, a także przez Grażynę Szkonetr, prezes Oddziału Świętokrzyskiego Warszawskiego Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna 1939", udział wzięli policjanci i pracownicy Policji, słuchacze Uniwersytetu III wieku, a także uczniowie ustrzyckich szkół średnich oraz przedstawiciele innych instytucji.

Jarosław Olbrychowski w swojej prelekcji mówił o losach funkcjonariuszy Policji Państwowej, którzy w wagonach bydlęcych byli transportowani do obozów specjalnych NKWD na terenie Ostaszkowa, Kalinina i Starobielska. To właśnie tam na przełomie 1939/1940 roku jeńcy tych obozów trafili do Kalinina, gdzie wykonywano na nich egzekucje - strzał w tył głowy. Ciała ich przewożone były do miejscowości Miednoje, gdzie grzebano ich w dołach śmierci.

Podczas wykładu Jarosław Olbrychowski wspomniał także o swym dziadku - Edwardzie Olbrychowskim, przodowniku Policji Państwowej, który zginął w 1940 roku na „nieludzkiej ziemi". Dopełnieniem warsztatów były unikatowe zdjęcia i dokumenty przedstawiające wyposażenie oraz umundurowanie.

Grażyna Szkonder podczas swojego wykładu przybliżyła słuchaczom działalność, strukturę i pracę policji w okresie II Rzeczypospolitej. Opowiedziała także o obowiązujących w tamtych czasach zasadach przyjęcia do Policji Państwowej, a także o utworzeniu Policji Kobiecej. Słuchacze dowiedzieli się o losach mundurowych pełniących służbę po wybuchu II wojny światowej.

Komendant Policji Powiatowej w Ustrzykach Dolnych podinsp. Aleksander Szymaszek otrzymał z rąk prezesa Stowarzyszenia Certyfikat Ambasadora OKM 1940. Książką został wyróżniony również wójt gminy Czarna Bogusław Kochanowicz. Uczniowie biorący udział w warsztatach otrzymali komiksy.

Ogólnopolski program edukacyjno-historyczny OKM 1940 (OKM - Ostaszków, Kalinin, Miednoje), realizowany jest pod patronatem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz Komendy Głównej Policji. Jest także elementem misji rodzin policjantów II RP związanej z przywracaniem prawdy oraz kultywowaniem tradycji zawartej w sentencji „Bóg, Honor, Ojczyzna".

(Galeria na www.bieszczadzka24.pl)

oprac. KP
(źródło: KPP Ustrzyki Dolne)

Rozmawiali o ochronie granic

W Mucznem odbyło się dwudniowe, trójstronne spotkanie przedstawicieli służb granicznych z Polski, Słowacji oraz Ukrainy. Przedstawiciele służb podsumowali dotychczasowe działania oraz rozmawiali o planach na przyszłość.

Spotkanie przedstawicieli Państwowej Granicznej Służby Ukrainy, Słowacji oraz polskiej Straży Granicznej odcinka Bieszczadzkiego, Karpackiego oraz Śląskiego odbyło się w Centrum Promocji Leśnictwa w Mucznem 14 oraz 15 października.

W spotkaniu uczestniczyły delegacje trzech oddziałów polskiej Straży Granicznej na czele z komendantami gen. bryg. SG Robertem Rogozem (Bieszczadzki Oddział Straży Granicznej), płk SG Stanisławem Laciugą (Karpacki Oddział Straży Granicznej) oraz płk SG Adamem Jopkiem (Śląski Oddział Straży Granicznej). Stronę ukraińską reprezentował płk. M. A. Diomin, Zastępca Pełnomocnika Granicznego Odcinka Czopskiego. Natomiast delegacji słowackiej przewodniczył płk PhDr. Aurel Gonščák, Pełnomocnik Graniczny Republiki Słowackiej Województwa Žilina.

- Spotkanie miało na celu podsumowanie działań na wspólnie ochranianych odcinkach granicy państwowej oraz wypracowanie najlepszych praktyk w działaniach mających na celu zwalczanie i przeciwdziałanie nielegalnej migracji oraz w zakresie identyfikacji nielegalnie przebywających cudzoziemców – informuje mjr Elżbieta Pikor, rzecznik Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej.

Spotkanie realizowane było w ramach Projektu Unii Europejskiej „Wzmocnienie współpracy z państwami członkowskimi oraz państwami trzecimi w zakresie identyfikacji" –2/9 – 2018 / BK – FAMI.

oprac. paba (źródło: BiOSG)

Galeria nad Berehami do rozbiórki?

cd.ze s. 1

całości postępowanie administracyjne w sprawie legalności budowy Galerii „Nad Berehami". Inspektorzy w kwietniu wybrali się w teren i stwierdzili, że konstrukcja obiektu jest w dobrym stanie, nie zagraża niczyjemu życiu oraz zdrowiu, ale wymaga konserwacji elewacji oraz dachu. Waldemar Witkowski do inspektoratu dostarczył też wszystkie dokumenty potwierdzające legalność budowy czyli m.in. decyzję o pozwoleniu na budowę smażalni frytek oraz umowę darowizny zawartą z Lutkiem Pińczukiem.

Niestety, ostatnia umowa dzierżawy terenu pod Galerię wygasła w grudniu 2018 r., a Witkowski dostał nakaz rozbiórki, bo gmina nie planowała jej przedłużać. Wójt gminy Lutowiska w uzasadnieniu tej decyzji napisał, że działka leży na terenie Bieszczadzkiego Parku Narodowego i ze względu na „walory przyrodnicze i krajobrazowe obszar ten zostanie wyłączony z dzierżawy na cele prowadzenia działalności gospodarczej". Warto zauważyć, że mniej więcej w tym czasie firma PLAY zgłosiła się do gminy z propozycją budowy masztu telefonii komórkowej na terenie gminy.

BdPN - nam nie przeszkadza

Galeria „Nad Berehami" stoi na gruntach gminy Lutowiska, w obszarze Bieszczadzkiego Parku Narodowego, który obejmuje ochrona czynna. Ale jak podkreśla Stanisław Kucharzyk, zastępca dyrektora Bieszczadzkiego Parku Narodowego, stroną w sprawie jest tu gmina, na której terenie leży Galeria. - Główny głos w takich kwestiach ma jednak właściciel. Na pewno jest to obiekt, który wpisał się w to miejsce i dlatego decyzje podejmowane w stosunku do Galerii, mogą wzbudzać kontrowersje – mówi dyrektor. - Pan Waldek wrósł w to miejsce i trudno do tego podchodzić bez emocji. Z drugiej strony ten obiekt jest wyeksploatowany i nie należy do szczególnie ozdobnych elementów przełęczy, ale są gorsze, jak chociażby przyczepa, która tam stoi – mówi dyrektor Kucharzyk.

Dyrektor dodaje, że Przełęcz Wyżna, na której znajduje się Galeria „Nad Berehami," jest miejscem atrakcyjnym turystycznie i bardzo popularnym. - Rożne osoby są zainteresowane sprzedawaniem tam swoich produktów, ale w przypadku pana Waldka jest jeszcze jakiś sentyment. On przecież już od prawie 30 lat tam pali to swoje ognisko i rozmawia z turystami. Podkreślam jednak, że nie chcemy zajmować określonej strony.

Dyrektor dodaje też, że Parkowi ten obiekt ze względów przyrodniczych nie przeszkadza. - Można mieć uwagi, że pan Waldek zachęca łanie czy lisy i powoduje synantropizację, ale myślę, że wielkiej szkody dla środowiska nie ma. Są to jednostkowe przypadki – uśmiecha się dyrektor Kucharzyk. - Rozmawialiśmy o tej sprawie z dyrektorem i uzgodniliśmy wspólne stanowisko. Pana Waldka traktujemy z sympatią. Dla Parku i ochrony przyrody nie jest to sprawa, którą trzeba postawić na ostrzu noża czyli likwidować ze względów przyrodniczych. Piękne to nie jest, ale z drugiej strony plany są takie, że ma tu w okolicy powstać maszt – dodaje dyrektor.

Wójt zdania nie zmienia

Na stronie Urzędu Gminy Lutowiska miało się pojawić oświadczenie w sprawie Galerii, ale do dnia wysłania do druku gazety oświadczenia nie było. - Umowa się skończyła i pan Witkowski zajmuje ten teren bezumownie. On dobrze o tym wiedział, że nie będziemy jej przedłużać. Mówił wtedy, że się wyprowadzi, ale widzę, że jest pod wpływem jakiś ludzi i zmienił zdanie – wyjaśniał nam „na szybko" wójt gminy Lutowiska Krzysztof Mróz.

Wójt oddaje, że zna znaczenie Galerii „Nad Berehami" i to z jakim sentymentem podchodzą do niej miłośnicy Bieszczadów. - Niestety,nie mogę inaczej, kiedy jako organ mam wiedzę, to muszę działać zgodnie z ustawą o gospodarce nieruchomościami. Zapewniam jednak, że nie planujemy przetargów na wykorzystanie tego terenu pod działalność gospodarczą, chcemy go przywrócić naturze. Mamy też w gminie wyznaczone miejsca do działalności artystycznej, które udostępniamy twórcom.

Wójt przyznaje jednak, że w okolicach Przełęczy Wyżnej planowana jest budowa masztu telefonii komórkowej, dzięki której zasięg miałyby mieć oczekujące na to od lat wioski: Dwernik i Nasiczne. - Maszt ma stanąć jednak w innym miejscu, to zupełnie inny temat. Galeria nie przeszkadza nam w tej inwestycji. Jeśli maszt w ogóle powstanie, to postawimy go w lesie, ale to już Park zdecyduje, gdzie stanie. Te tematy nie są z sobą związane – zapewnia wójt. - Nie zmieniam zdania na podstawie „lajków", muszę działać zgodnie z prawem. Tu naprawdę nie ma żadnych podtekstów, a ja nie mógłbym później z czystym sumieniem podejmować innych niepopularnych dla mieszkańców decyzji. Tu nie ma równych i równiejszych – przekonuje wójt.

Sprzeciw trwa!

Decyzja o rozbiórce Galerii „Nad Berehami" poruszyła wiele środowisk. Na Facebooku powstała strona „Bronimy Galerii Nad Berehami", a przyjaciele Waldka na stronie internetowej petycjeonline.com, zbierają podpisy przeciwko jej usunięciu – pod którą podpisało się ok. 3 tys. osób.

Swój sprzeciw wyrazili też przewodnicy, którzy poprosili wójta oraz przewodniczącego Rady Gminy Lutowiska o wyjaśnienia. „Jeżeli taka decyzja została wydana uprzejmie proszę o jej uzasadnienie oraz informację, dlaczego kultowa już dla tego miejsca i Bieszczadów (podobnie jak schronisko BdPN na Połoninie Wetlińskiej 1228 m), istniejąca od 1985 r., a na stałe czynna od 1992 r. Galeria rzeźbiarska ma być rozebrana?" - napisał w piśmie Stanisław Orłowski ze Stowarzyszenia Przewodników KARPATY.

Do obrony Galerii przyłączył się również znany dziennikarz i pisarz Andrzej Potocki, który od kilkudziesięciu lat promuje Bieszczady. W liście przyznał, że nakaz rozbiórki napawa go niepokojem oraz ostro skrytykował decyzję wójta gminy Lutowiska Krzysztofa Mroza. „(...) Nic Pan, Wójcie, nie wniósł do bieszczadzkiej kultury, a usiłuje ją Pan zubożyć. Niezależnie od poziomu artystycznego oferowanych turystom produktów w „Galerii nad Berehami", jest to bez wątpienia przeciwwaga dla zalewającej Bieszczady pamiątkarskiej chińszczyzny. Ten kultowy barak: powinien być wpisany na listę dziedzictwa kulturowego. Za jakiś czas, gdy Pańskie nazwisko nikomu z niczym nie będzie się już kojarzyć, niewykluczone, że tę „Galerię nad Berehami" trzeba będzie odtworzyć tak, jak odtwarza się pierwotną przyrodę w Bieszczadzkim Parku Narodowym" - napisał Potocki.

Sprawa Galerii ściągnęła też w Bieszczady dziennikarkę TVP1 Elżbietę Jaworowicz. W dniu nagrywania materiału na Przełęczy Wyżnej pojawiło się kilkadziesiąt osób, w tym radny powiatowy Wiesław Sowiński. Waldemar Witkowski, który sam o sobie mówi, że jest typem raczej antyspołecznym, nie ukrywa jednak wzruszenia całą sytuacją. - Bardzo wszystkim dziękuję. Nie spodziewałem się, że będę miał tak duże wsparcie, nie tylko od przyjaciół, ale też i obcych ludzi. Na początku nie bardzo chciałem walczyć o Galerię, ale też nie mówiłem, że się wyprowadzę. Wójt przekręcił moje słowa i broni się mówiąc, że sam tego chciałem. Jednak kiedy widzę tych wszystkich ludzi, to mam więcej siły na walkę. Sprawą zainteresowało się też Biuro Dialogu i Korespondencji Kancelarii Prezydenta Rzeczpospolitej Polskiej. O interwencję poprosiła Fundacja Zdrowi z Natury. 25 października biuro poprosiło wójta o wyjaśnienie swojej decyzji.

Sprawa Rozbiórki Galerii podzieliła bieszczadzkie środowisko. Jedni uważają, że Witkowski za mało płacił za dzierżawę i powinien zostać rozpisany przetarg, inni przekonują, że z racji tego, że Galeria jest już historycznym miejscem na mapie Bieszczad powinna zostać tam gdzie jest, z tym samym gospodarzem. - Kilka lat temu jedna z znajoma, która siedziała u mnie na ławeczce, zaproponowała mi, że pomoże mi złożyć wniosek o zasiedzenie. Nie chciałem tego robić, bo nie wierzyłem, że ktoś mógłby nie chcieć mi przedłużyć umowy. Teraz żałuję – dodaje Waldek Witkowski.

Paulina Bajda

Nowych parkingów nie będzie

fot. M. Gadulska

- Na terenie Bieszczadzkiego Parku Narodowego nie ma miejsca na kolejne parkingi – mówi Stanisław Kucharzyk, zastępca dyrektora BdPN, podsumowując ostatnie pełne turystów weekendy w Bieszczadach.

Wyjątkowo piękny, słoneczny październik, ściągnął na bieszczadzkie szlaki tysiące turystów. Bieszczadzki Park Narodowy podsumował weekend z 12 na 13 października, kiedy na piesze szlaki turystyczne weszło 19.290 osób. Do Parku wjechało 8150 pojazdów samochodowych (4 lokalizacje). W tym czasie na Tarnicy codziennie meldowało się prawie 2 tys. osób, podobnie na szlaku z Przełęczy Wyżnej do „Chatki Puchatka" (2,3 tys. w niedzielę).

Rzeczywiście, weekend z 12 na 13 października należał do wyjątkowo pięknych. Tysiące samochodów wolno ciągnęło długimi sznurami. Ale może dzięki temu na stronach policyjnych nie ma zbyt wielu informacji o wypadkach w Bieszczadach. Jednym z groźniejszych był wypadek autokaru przewożącego dzieci w Smolniku. W trakcie wymijania innego samochodu, autokar zjechał do rowu. Na szczęście nikomu nic poważnego się nie stało, jednak przewodnicy alarmują, że drogę prowadzącą do cerkwi w Smolniku należy poprawić.

Pracowity czas dla goprowców

Niestety, nie dla wszystkich październik był spokojny. Ratownicy z Bieszczadzkiej Grupy GOPR odnotowali ponad 20 interwencji w tym 5 z Lotniczym Pogotowiem Ratunkowym – R10 (stan na 25 października).

Dodatkowo, na profilu w mediach społecznościowych opublikowali film, na którym widać ogromny korek pod Połoninami. Przez zator, który utworzył się na drodze. Ratownicy, po zakończonej akcji na Połoninie Wetlińskiej, z Przełęczy Wyżnej do Ustrzyk Górnych, wracali ponad godzinę, a to zaledwie 14 km.

„Wszystko przez nieudolnych kierowców, parkujących swoje samochody w miejscach utrudniających ruch na drodze. Ludzie! Do kogo będziecie mieć pretensje, kiedy wyjedziemy do zgłoszenia walcząc z czasem, gdy każda minuta będzie na wagę złota. Nie pomogą syreny i niebieskie światła. Przyjedziemy za późno?!..... Prosimy Was o odrobinę rozsądku i wyobraźni, bo to Ty! kierowco ze źle zaparkowanego samochodu, możesz mieć największe pretensje" - apelują ratownicy.

Rzeczywiście, drogi w ostatnie weekendy pełne były samochodów stojących na poboczach, a parkingi były pełne. Niestety – co zauważyli również w komentarzach na Facebooku turyści – nikt nie pilnował, aby kierowcy przestrzegali prawa. Dopiero w weekend z 19 na 20 października jedna z naszych czytelniczek, nagrywając korek pod Połoninami, zarejestrowała na filmie również stróżów prawa wlepiających mandaty kierowcom oraz robiących zdjęcia źle zaparkowanym samochodom.

Wprowadzić limity dla turystów?

Ogromne zainteresowanie Bieszczadami w październiku wynika z pięknej pogody i oczywiście tego, że góry najpiękniej wyglądają właśnie jesienią. Niestety, duży ruch to również duże problemy.

Skutkiem jest coraz silniejsze oddziaływanie człowieka na środowisko przyrodnicze. Praktycznie w każdym zakątku Bieszczadów – większe zaśmiecenie, większy hałas i coraz mniej miejsca dla dzikich zwierząt, które uciekając przed turystami schodzą w doliny i szukają pożywienia m.in. w pełnych koszach na śmieci.

Chłonność polskich górskich parków narodowych została przekroczona już kilkanaście lat temu i nie chodzi tu tylko o BdPN. Dlatego wydaje się, że konieczne jest wprowadzenie ograniczeń ruchu turystycznego. Dyrektor Bieszczadzkiego Parku Narodowego, w styczniu tego roku, opublikował zarządzenie dotyczące limitów na szlakach. Szczegółowo są tam określone limity dotyczące udostępniania obszaru BdPN w celach naukowych, miejsca odpoczynku w Brzegach Górnych i na Przełęczy Wyżniańskiej, źródełka pod Tarnicą oraz na szlaki konne. W rozporządzeniu jest również informacja o tym, ile samochodów i autokarów może stać na parkowych parkingach. I np. na Przełęczy Wyżniańskiej może parkować 45 samochodów osobowych i 2 autokary - taki sam limit jest w Brzegach Górnych.

Niestety, okazuje się, że są to niewystarczające ilości dla turystów odwiedzających Bieszczady. Dyrektor Kucharzyk w jeden z weekendów służbowo wybrał się w okolice Połonin i jak mówi, było mu przykro patrzeć na ludzi stojących w korkach. – Jesień piękna jest wszędzie i pod Rzeszowem i na Pogórzu Strzyżowskim, i na Pogórzu Przemyskim. Może warto się czasem zastanowić, czy warto stać w godzinnych korkach czy nie lepiej wyjść gdzieś bliżej na dwugodzinną wycieczkę i wrócić do domów wypoczętym i pełnym widoku jesieni, która w niższych partiach jest ładniejsza, bo są jeszcze liście, które w górach już postrącał wiatr? – zastanawia się wicedyrektor.

Dyrektor dodaje, że Bieszczadzki Park Narodowy nie jest w stanie pomóc turystom, ponieważ na jego terenie nie ma możliwości utworzenia większej ilości parkingów. – Po prostu nie ma ich gdzie robić – mówi. – I tak już udostępniamy łąkę, która znajduje się za parkingiem na Przełęczy Wyżniańskiej, udostępniamy stadninę na Wołosatem, ale to wszystko mało i niestety jest nie do opanowania.

W BdPN był kiedyś pomysł wprowadzenia limitów na bardziej uczęszczane szlaki. Ten pomysł został jednak bardzo negatywnie odebrany przez społeczność lokalną i turystów. Obecnie Park wprowadza je więc w zależności od stopnia zniszczenia i uszkodzenia szlaku i warunków terenowych. Teraz, ze względu na dużą ilość aut, limity „wprowadziły się same". - Może trzeba się zastanowić nad polepszeniem komunikacji publicznej, co na pewno poprawiłoby warunki na drogach i parkingach - dodaje dyrektor Kucharzyk.

Rozwiązaniem dla turystów mogłaby być jeszcze publiczna komunikacja na terenie Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Ale jak mówi dyrektor, jej wprowadzenie wymagałoby większych funduszy, a Parku na to po prostu nie stać. Poza tym turyści w Bieszczadach są przeważnie, gdy jest piękna pogoda, a tej nikt nie zagwarantuje.

paba

BIJEMY REKORD RKO!

16 października każdego roku obchodzimy „Europejski Dzień Przywracania Czynności Serca". Tego właśnie dnia, już po raz szósty, w Polsce tysiące dzieci przystąpiło do Bicia Rekordu w jednoczesnym prowadzeniu resuscytacji krążeniowo – oddechowej przez jak największą ilość osób.

fot. SP Lutowiska

W tym roku Szkoła Podstawowa w Lutowiskach po raz pierwszy wzięła udział w akcji WOŚP, a zgłosiły się do niej cała klasa III oraz 11 osób z klas IV, Va i Vb oraz VI. Łącznie 24 uczniów, którzy do bicia rekordu przygotowywali się pod kierunkiem Haliny Żołądź, współorganizatorki akcji na terenie szkoły. Ponadto klasa III już od dwóch lat uczestniczy w projekcie Programu Edukacyjnego „Ratujemy i Uczymy Ratować". Uczniowie uczą się także pierwszej pomocy podczas zajęć w ramach współpracy z Ochotniczą Strażą Pożarną w Lutowiskach.

Punktualnie o godzinie 12:00 uczniowie rozpoczęli na trzech fantomach resuscytację krążeniowo-oddechową i z wielkim zaangażowaniem oraz pełnym profesjonalizmem prowadzili te czynności przez kolejne 30 minut. Przez cały ten czas rodzice z dumą dopingowali swoje pociechy.

- Wspólnie zrobiliśmy ogromną rzecz dla promowania nauki prowadzenia prawidłowej RKO oraz podnoszenia świadomości jak ważne jest udzielanie pierwszej pomocy – mówi Halina Żołądź, współorganizatorka akcji. - Jesteśmy dumni z naszych uczniów, że z wielką ochotą przyczynili się do tego przedsięwzięcia. Mamy nadzieję, że to wydarzenie stanie się tradycją naszej szkoły, a rekord z roku na rok będzie pobijany. Jesteśmy pewni, że w naszej szkole można się czuć bezpiecznie!

Ogromne podziękowania kierujemy do OSP w Lutowiskach i Anny Krupy, pielęgniarki NZOZ „Bieszczady", za pomoc w realizacji tego przedsięwzięcia.

HŻ

Ropienka biła rekord w resuscytacji!

fot. SP Ropienka

16 października uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Ropience przystąpili do ogólnopolskiej akcji bicia rekordu w jednoczesnej resuscytacji krążeniowo oddechowej, organizowanej przez Fundację Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Od siedmiu lat Fundacja, poprzez próbę bicia rekordu, stara się zmobilizować jak największą liczbę ludzi do nauki pierwszej pomocy. Im więcej osób będzie posiadało wiedzę i umiejętności ratujące życie, tym większe będzie nasze poczucie bezpieczeństwa i świadomość, że w razie potrzeby, gdy sami będziemy w sytuacji zagrożenia życia, ktoś z otoczenia nam pomoże i wykona pierwsze kroki ratownicze. Musimy pamiętać, że w przypadku nagłego zatrzymania krążenia liczą się minuty, więc nie możemy bezczynnie czekać na przyjazd pogotowia.

Bicie rekordu odbywa się w ramach obchodów „Europejskiego Dnia Przywracania Czynności Serca", który obchodzony jest z inicjatywy Europejskiej Rady Resuscytacji. Jego celem jest popularyzacja wiedzy na temat zasad udzielania pierwszej pomocy osobie, u której doszło do nagłego zatrzymania krążenia.

W wydarzeniu w naszej szkole brało udział 79 uczestników, którzy na ośmiu fantomach, przez pół godziny ćwiczyli masaż serca i sztuczne oddychanie.

W tegorocznym wydarzeniu, podobnie jak w roku ubiegłym, uczniów i pedagogów wspierali członkowie Ochotniczej Straży Pożarnej w Stańkowej, za co organizatorzy serdecznie dziękują.

Barbara Mołodynska - koordynator akcji

Stypendia Św. Mikołaja w Ustrzykach!

Fundacja św. Mikołaja po raz kolejny wesprze uczniów ustrzyckiej „dwójki". W tym roku do funduszu stypendialnego zakwalifikowało się 11 osób.

Celem programu Stypendia Św. Mikołaja jest budowanie więzi między uczniami, szkołami i absolwentami. Zbiórka pieniężna przeznaczona jest na stypendia dla zdolnych uczniów, mających trudną sytuację finansową uniemożliwiającą rozwijanie talentów.

Stypendia może ufundować każdy, kto chce pomóc. Wystarczy na stronie internetowej Fundacji Św. Mikołaja wyszukać szkołę, dla której chcielibyśmy przekazać datek. Może to być szkoła, z którą łączą nas wspomnienia lub wybrana zupełnie przypadkowo.

Szkoła Podstawowa nr 2 od wielu lat włącza się w akcję pomocy młodym stypendystom i sama również z niej korzysta. Praktycznie co roku, na uroczystej gali, którą organizuje Fundacja, szkoła dostaje wyróżnienia oraz tytuł „Solidarnej Szkoły". W tym roku stypendystami w Szkole Podstawowej nr 2 w Ustrzykach Dolnych zostali: Karolina Tomkiewicz kl. VIII b, Sabina Tomkiewicz kl. VIII b, Maria Legin kl. VIII b, Wiktoria Kołodziej kl. VII n, Martyna Zięba kl. VII n, Zuzanna Wrona kl. VI c, Wiktoria Rymarczyk kl. VI a, Kamila Olejnik kl. VI a, Tomaso Festoso kl. VI a, Wojciech Duda kl. V b oraz Oliwia Kołodziej kl. V a.

Gratulujemy wszystkim stypendystom!

oprac. PK

Święto Drzewa w przedszkolu

Dzieci z Przedszkola nr 1 w Ustrzykach Dolnych zasadziły w ogrodzie drzewa z okazji dnia „Święta Drzewa". Dzieci drzewka dostały z Nadleśnictwa Ustrzyki Dolne, a jak je należy sadzić, pokazał im Kazimierz Suchy, zastępca nadleśniczego.

10 października w Przedszkolu nr 1 w Ustrzykach Dolnych z inicjatywy Marioli Domaradzkiej- Wronowskiej zainicjowano po raz pierwszy Święto Drzewa. Święto to wymyślone przez Juliusa Mortona, sekretarza rolnictwa Stanów Zjednoczonych, prywatnie miłośnika przyrody. To właśnie sekretarz zaapelował do rodaków, by 10 kwietnia 1872 r. zaczęli sadzić drzewa. Dziś „Arbor Daj" to akcja znana na całym świecie, w Polsce oficjalnie obecna od 2002 roku.

Święto Drzewa w przedszkolu rozpoczęła dyrektorka Beata Maciołek, która podziękowała Marioli Domaradzkiej-Wronowskiej za przygotowanie akcji. Podziękowała też zastępcy nadleśniczego z nadleśnictwa w Ustrzykach Dolnych Kazimierzowi Suchemu, który zaopatrzył przedszkole w młode drzewka.

Pani Mariola podkreśliła, że inspiracją do tego pomysłu jest wychowanie już od najmłodszych lat uświadamiające - zwłaszcza młode pokolenia, jak

fot. T. Uszak

ważna jest rola drzew, przyrody szczególnie we współczesnym świecie, coraz bardziej narażonym na degradację, zanieczyszczenie. Dodała, że ma nadzieję, że Święto Drzewa w przedszkolu stanie się wydarzeniem cyklicznym.

Zanim przedszkolaki poszły sadzić drzewa, zaprezentowały zgromadzonym w przedszkolu gościom akademię, w trakcie której dzieci z grupy „Pszczółki" zaprezentowały piosenki i wierszyki.

Po akademii dzieci oraz nauczycielki przystąpiły do sadzenia drzew na przyprzedszkolnej łączce. To, jak trzeba sadzić drzewa, przedszkolakom szczegółowo tłumaczył pan Kazimierz. Dla niektórych przedszkolaków była to pierwsza, ale na pewno nie ostatnia, akcja sadzenia drzew.

(galeria na www.bieszczadzka24.pl)

TU

Bicie rekordu w „Jedynce"

Fot. KPP UD

W Szkole Podstawowej nr 1 w Ustrzykach Dolnych, w ramach Europejskiego Dnia Przywracania Czynności Serca, odbyła się ogólnopolska akcja bicia rekordu w resuscytacji krążeniowo - oddechowej. W akcję włączyły się również ustrzyckie służby mundurowe.

Akcja bicia rekordu w resuscytacji krążeniowo-oddechowej została zorganizowana z okazji Europejskiego Dnia Przywracania Czynności Serca, a jej pomysłodawcą jest Fundacja WOŚP. Akcja odbyła się w całej Polsce w godzinach od 12 do 12.30, każdy mógł w niej uczestniczyć. Celem przedsięwzięcia było nauczenie, jak najszerszej grupy publiczności, udzielania pierwszej pomocy osobie, u której wystąpiło nagłe i niespodziewane zatrzymanie krążenia.

W Szkole Podstawowej nr 1 w Ustrzykach Dolnych do akcji przystąpiło 58 uczniów z klas I- III, którzy nieprzerwanie - przez 30 minut - prowadzili RKO na 4 fantomach. Oczywiście, w tak szczytnym przedsięwzięciu, jakim jest promowanie nauki udzielania pierwszej pomocy osobie, u której wystąpiło nagłe i niespodziewane zatrzymanie krążenia, nie zabrakło policjantów i strażaków. Mundurowi służyli dzieciom pomocą.

oprac. paba

BIESZCZADZKA BIBLIOTECZKA

Roztopy odkrywają tajemnice

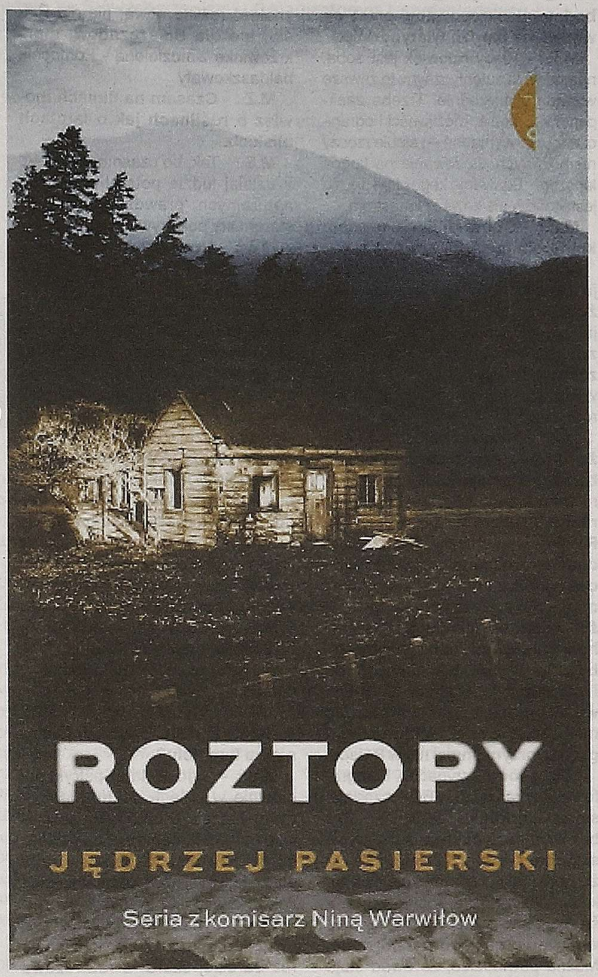

Do małej wsi Bukowce w Beskidzie Niskim przyjeżdża warszawska podkomisarz policji Nina Warwiłow. Chce pomóc miejscowej policji w poszukiwaniu swojej koleżanki, która zamieszkała w tej podgorlickiej wsi, a od kilku tygodni nie ma z nią kontaktu. Czy z zaginioną mają związek zwłoki, które znaleziono podczas roztopów?

Jędrzej Pasierski zadebiutował w 2018 roku powieścią „Dom Bez Klamek". Powołał w niej do życia Ninę Warwiłow, podkomisarz stołecznej policji. Tym razem podkomisarz Warwiłow trafia na beskidzką wieś w poszukiwaniu swojej koleżanki, lekarki Joanny, która zaginęła i nie daje znaku życia. Joanna na wsi chciała zacząć nowe życie. Okazuje się jednak, że sielska okolica nie sprawia, że problemy same znikają, a lekarka ma pod górkę od samego początku. Najwięcej kłopotów ma z remontem swojego wymarzonego domu. Jakby tego było mało ma wrażenie, że ktoś wieczorami obserwuje jej dom. Kobieta zgłasza sprawę do komendanta policji w Gorlicach, który jednak ignoruje jej obawy. Wkrótce kobieta znika bez śladu.

Nina Warwiłow, która po ponad rocznym urlopie zamierza wrócić do pracy, przyjeżdża do Bykowców i chce się włączyć w lokalne śledztwo. Niestety, miejscowy komendant nie jest jej przychylny i za wszelką cenę chce się jej pozbyć. W tym samym czasie dochodzi do makabrycznego znaleziska, w trakcie roztopów znalezione zostają zwłoki. Czy mają związek z zaginioną? Sprawy zaczynają się komplikować, a na światło dzienne zaczynają wychodzić mroczne sekrety beskidzkich wiosek oraz miejscowych notabli.

„W tej powieści jest wszystko czego czytelnik może oczekiwać: mocna intryga, świetnie zarysowane postacie, zbrodnia i policjantka, która nie odpuszcza. Pasierski wydał dopiero drugą książkę, ale już stał się jednym z moich ulubionych autorów kryminalnych" – napisał o powieści autor kryminałów Wojciech Chmielarz.

Dla naszych Czytelników mamy do rozdania trzy egzemplarze powieści, które sprezentowało Wydawnictwo „Czarne". Jeśli jesteście zainteresowani bezpłatnymi egzemplarzami, to prosimy o kontakt telefoniczny 5 listopada w godz. od 9 do 10, pod nr 13-461-28-16.

Roztopy, Jędrzej Pasierski, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2019

Oprac. paba

(źródło: Kulturacja.pl)

Ryszard Szociński

może mi kilka daruje Pan lat
bym
mógł ocalać swoją duszę
być może
inny będzie świat
gdy
w wieczność samotnie wyruszę

gdy
już nakarmię swoje ego
galaktyk
i harmonii pyłem
i Głos usłyszę ten
dlaczego
na ziemi
między wami byłem

to skłonię przed Nim
czoło dumne
podam
swą duszę pełną strachu
i
po raz drugi jeszcze umrę
by zostać
na wszechświata dachu

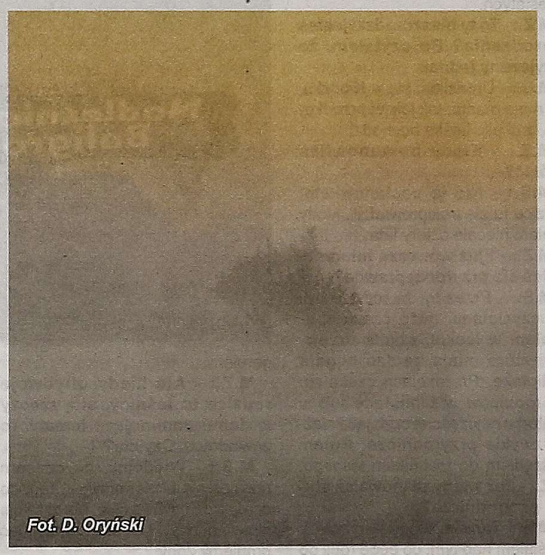

Fot. D. Oryński

XVII Festiwal „I ja potrafię być aktorem"

Fot. WTZ Ustrzyki D.

Uczestnicy Warsztatów Terapii Zajęciowej z Ustrzyk Dolnych wzięli udział w XVII Festiwalu Twórczości Artystycznej Uczestników Warsztatów Terapii Zajęciowej „I ja potrafię byś aktorem". W tegorocznej edycji festiwalu udział wzięło 17 zespołów WTZ z Podkarpacia.

XVII Festiwal Twórczości Artystycznej Uczestników Warsztatów Terapii Zajęciowej „I ja potrafię byś aktorem" odbył się 16 października w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie.

Występy oceniało jury w składzie: Anna Demczuk, Małgorzata Hołowińska, Jerzy Czeluśniak, Bogusława Bednarska oraz Andrzej Piecuch. Przewodniczącym jury był znany aktor Artur Barciś.

Ustrzyckie warsztaty wystąpiły ze spektaklem p.t. „Dzień telewizji lokalnej". Wszyscy biorący udział w festiwalu otrzymali prezenty i powrócili bardzo zadowoleni ze swojego występu.

Już niedługo zacznie się praca nad przyszłorocznym występem. Gratulacje dla aktorów!

Organizatorem przeglądu były: Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Rzeszowie, Polskie Stowarzyszenie Młodzież Sprawna Inaczej oraz Wojewódzki Dom Kultury.

oprac. paba (WTZ)

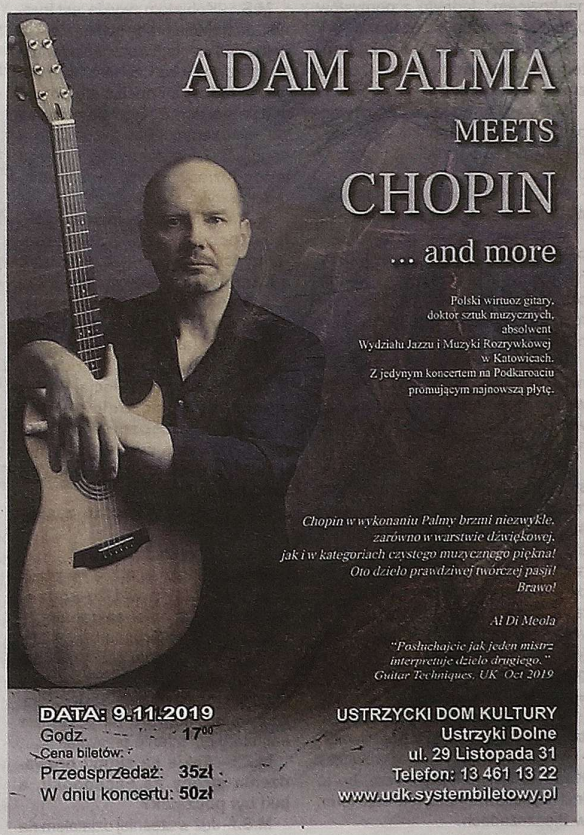

Tylko będąc prawdziwym jest się wiarygodnym

Z Marcinem Sceliną - botanikiem, leśnikiem z Nadleśnictwa Baligród, współautorem książki „Zanim wyjedziesz w Bieszczady", rozmawia Mira Zalewska.

Mira Zalewska: - Tyś jest jednym z dwóch najbardziej znanych w Polsce leśników i ukochanym botanikiem internautów. Coś dodasz?

Marcin Scelina: - Nic ponad to, że jestem zwykłym, szarym człowiekiem.

M.Z.: - Aha, zwykłym chałup nie dają!

M.S.: - Nie do końca dali. Jest to służbowe mieszkanie. To jest leśniczówka z lat pięćdziesiątych, należy do Nadleśnictwa Baligród, a my mieszkamy tam od dziesięciu lat. Pierwszy raz widziałem ten dom jako dzieciak, w końcu lat osiemdziesiątych.

M.Z.: - To ty bieszczadzki jesteś z urodzenia? Bo czytałam, że przyjezdny jednak.

M.S.: - Urodziłem się w Kłodzku, ale moja mama, tak jak jej przodkowie, z okolic Leska pochodzi.

M.Z.: - Kiedy postanowiłeś wrócić?

M.S.: - Nie ja postanowiłem, rodzice tu się przeprowadzili, kiedy miałem niecałe cztery lata.

M.Z.: - I już wówczas interesowałeś się przyrodą, prawda?

M.S.: - Przez to, że rodzice byli nauczycielami, dużo czasu spędzałem w leskiej szkole drzewnej, która miała bardzo bogatą bibliotekę. Po lekcjach czekałem na rodziców w bibliotece lub w kantorku najczęściej czytając książki, zwykle przyrodnicze. Potem poszedłem do technikum leśnego.

M.Z.: - Już wtedy planowałeś studia przyrodnicze?

M.S.: - Różnie planowałem. Kiedy myślałem nad tym, co będę robił po szkole, przez chwilę chciałem być naukowcem. Jednym z pomysłów było nawet zostanie Jezuitą.

M.Z.: - To ty taką bardziej kontemplacyjną naturę masz! Czemu zmieniłeś zdanie?

M.S.: - No, może gdyby nie celibat, to bym nawet został w zakonie. Ale jakoś tak poszedłem w tematy prorodzinne bardziej...

M.Z.: - Prorodzinne powiadasz? A nie prokobiece przypadkiem?

M.S.: - No, to się wiąże jakoś... Poszedłem na studia leśne, spokojnie sobie zgłębiałem arkana wiedzy przyrodniczej, leśnej, filozoficznej i różnej innej i zostałem wyhaczony przez moją obecną żonę.

M.Z.: - Czyli posiadłeś tajemnicę, że to jednak my, kobiety, wybieramy mężczyzn, którzy nas wybierają. Zamieszkaliście razem już na studiach?

M.S.: - Nie, coś ty. Ja jestem stosunkowo tradycyjnym chrześcijaninem, więc spokojnie skończyliśmy studia, zaliczyliśmy staż, wzięliśmy ślub i dopiero wtedy zamieszkaliśmy razem. Ja miałem ten komfort, że byłem obdarzony wieloma talentami (śmiech) i z bardzo dobrym wynikiem skończyłem studia. Jako jeden z najlepszych studentów otrzymałem możliwość wyboru miejsca pracy w Lasach Państwowych.

M.Z.: - Wybrałeś Baligród, bo tam Kazimierz Nóżka pracował?

M.S.: - Nie, nie znałem wówczas Kazia, a Baligród wybrałem, bo to jest najciekawszy przyrodniczo teren w Bieszczadach.

M.Z.: - To znaczy...

M.S.: - Jest tu takie zjawisko geologiczne „łuska Bystrego", czyli miejsce, gdzie na powierzchnię wychodzą najstarsze i najbardziej zróżnicowane utwory geologiczne w Bieszczadach. Inne niż gdziekolwiek ukształtowanie terenu, urwiste, strome góry jak Jawor, Dzidowa, Woronikówka. Słynie też ten teren ze źródeł mineralnych. Tam, jednocześnie z dala od i blisko do cywilizacji, zamieszkaliśmy.

M.Z.: - Masz w tej leśniczówce trzy piękne kobiety.

M.S.: - Żonę i dwie córki.

M.Z.: - Córki przyrodniczkami będą?

M.S.: - Nie wiem, jak zechcą, niczego im nie narzucam, nie sugeruję.

Fot. arch. pryw. M. Sceliny

M.Z.: - Ale kiedy obydwoje rodzice to leśnicy, siłą rzeczy w domu dominujące tematy, to zawodowe. Czy nie?

M.S.: - Wiadomo, że czasem przynosi się jakieś sprawy z pracy do domu i rozmawia o nich. Ma to swoje plusy i minusy. Łatwiej mi rozumieć problemy żony.

M.Z.: - A jej twoje?

M.S.: - Kobietom zwykle jest trudniej. Ja traktuję pracę utylitarnie, nie uprawiam ideologii zbawiania świata poprzez wycinkę czy tam hodowlę lasów, łatwiej mi odciąć się po powrocie do domu. Ogólnie staramy się wystrzegać, żeby życia rodzinnego sobie nie zatruć, bo nadmiar takich rozmów zawodowych może rodzinę wykończyć.

M.Z.: - Nie da się rozmawiać o tobie, pomijając słynny duet zoo-botaniczny, który tworzysz razem z Kazimierzem Nożką. Macie 150 tys. fanów na stronie Nadleśnictwa, a filmy, w których zazwyczaj Kazimierz jest operatorem a ty aktorem, choć bywa na odwrót, krążą po całym Internecie. Stałeś się sławny mimo woli, ale gdy cię ludzie rozpoznają nagle i nieoczekiwanie w miejscach dalekich od Bieszczadów, to jesteś uradowany?

M.S.: - Raczej bardzo zaskoczony!

M.Z.: - Przykład proszę.

M.S.: - Siedzę w aucie na przejściu granicznym w Użgorodzie. Kolejka długa, upał sakramencki, a tu podchodzą jacyś ludzie, witają się i mówią - panie Marcinie, nie spodziewaliśmy się spotkać pana tutaj. Jeszcze bardziej się zdziwiłem, kiedy mnie steward na pokładzie samolotu po imieniu przywitał.

M.Z.: - Takie są skutki prowadzenia strony na Facebooku, a jaki był początek?

M.S.: - Już wcześniej działałem na forach internetowych. Interesowało mnie, jak przez takie media społecznościowe można ludzi aktywizować, przekuć aktywność polegającą na klikaniu w jakieś praktyczne działania.

M.Z.: - Konkret jakiś poproszę. Udało ci się kogoś do czegoś zaktywizować?

M.S.: - Dawno temu, w końcu lat siedemdziesiątych PTTK zamontował na Łopienniku tablicę poświęconą Wincentemu Polowi, która zaginęła. Po latach została odnaleziona przez przewodników i do 2008 roku leżała na strychu w Nadleśnictwie. Jako że jestem dość cherlawego zdrowia, sam nie dałbym rady jej wynieść na szczyt, więc ogłosiłem w Internecie, gdzie i o której jest zbiórka osób chętnych do pomocy. Zgłosili się ludzie z Tarnowa, z Krakowa, Rzeszowa, których wcześniej nie znałem. Wnieśliśmy płytę, cement, zamontowaliśmy tablicę i teraz, co roku, tego dnia wychodzimy na Łopiennik sprawdzić czy tablica jest na miejscu.

M.Z.: - I ten sukces cię zachęcił do stworzenia na FB strony Nadleśnictwa.

M.S.: - Tak, chcieliśmy pokazać zwyczajnym ludziom na czym polega praca leśnika, co można zobaczyć lesie, jak spędzać czas. Miało być na rok, a trwa do dzisiaj.

M.Z.: - W waszym duecie Kazio zwykle zadaje pytania, a ty odpowiadasz. Spolegliwy jesteś przy tym bardzo.

M.S.: - Tak już jest, że ktoś musi wiedzieć wszystko...(śmiech)

M.Z.: - Wracamy do ciebie. W domu przesiadujesz przy komputerze i nad stroną pracujesz?

M.S.: - Nie, bo w mojej wsi Internet nosi się w wiadrze (śmiech), ale nie narzekam na wykluczenie internetowe.

M.Z.: - Rodzina też pewnie nie narzeka, bo mają tatę do dyspozycji.

M.S.: - Ja jestem bardzo pro rodzinny, więc zagrożenia, że siedziałbym przy komputerze zamiast z córkami i z żoną, to nie ma.

M.Z.: - Skoro o żonie mowa... Oświadczałeś się jej z bukietem przez siebie zebranym z łąk, czy poszedłeś na łatwiznę i z różą w zębach klęczałeś?

M.S.: - Oświadczałem się jak trzeba, nie będę o tym rozpowiadał. Ważne, że mnie nie odrzuciła.

M.Z.: - O tobie zatem: ani spotkania z ludźmi w ramach promocji książek, które współtworzyłeś, ani wizyty w studiu telewizyjnym w stolicy i występy przed ogromną, telewizyjną publicznością nie krępują cię. Zawsze jesteś swobodny, nieskrępowany, przez co wypadasz bardzo wiarygodnie.

M.S.: - Kiedy człowiek jest sobą, naturalnym i autentycznym, to zawsze wypada wiarygodnie. Trzeba zaakceptować siebie, możliwości i ograniczenia, nie wymagać od siebie rzeczy niemożliwych. Pozowanie na kogoś lepszego, udawanie kogoś kim się nie jest, kończy się zawsze katastrofą.

M.Z.: - Obnażeniem a czasem kompromitacją.

M.S.: - Dokładnie tak, dlatego ja się nie napinam, nie spinam, żeby wypaść lepiej, jestem taki jak się ludziom pokazuję. A jestem zwyczajnym, szarym człowiekiem, zainteresowanym światem przyrody, w którym pracuje i pokazuje to, co robi ludziom.

M.Z.: - Powszechnie uważa się, że to opowieści o zwierzętach są bardziej zajmujące, bo to i przemieszczają się i zachowania mają różne, czasem mogą przerażać. Rośliny, jako obiekty statyczne, na dodatek żyjące tylko przez krótki czas w roku, nudne się wydawać mogą. Tymczasem twoje opowieści o nich bywają jak scenariusz horroru. Ostatnia opowieść o grzybie, który żywi się ciałem owada i wyrasta z jego ciała, wywołała wielkie poruszenie. Ludzie nie mieli pojęcia o istnieniu takiego grzyba, przynajmniej nie w Polsce.

M.S.: - To był przypadek. Fotografowałem rzadkiego w Bieszczadach storczyka. Patrzę, obok, na listku bukowym leży martwa osa z wyrastającym z niej grzybkiem, maczużnikiem. Taki grzyb infekuje owada, kiedy jeszcze żyje, rośnie sobie w środku, trawiąc go i jednocześnie wpływając na jego zachowanie. Można powiedzieć, że owad staje się takim zombi. W tropikach jest to częste, u nas nie jest powszechne. Pewnie dlatego wywarło takie duże wrażenie na ludziach. Jednym z celów prowadzenia tej strony na Facebooku jest edukacja. Dla przeciętnego człowieka świat dzieli się na zwierzęta, rośliny i grzyby. Ja wolę w mediach świat roślinny niż zwierzęcy, bo jest mniej „bambistyczny" od zwierzęcego, bardziej przez to naturalny, rzeczywisty. Ja staram się pokazywać ten świat też poprzez sprawy niszowe, mówić o tym, co wydaje się mało ciekawe.

M.Z.: - I staje się to ciekawe, bo potrafisz mówić nie tylko do rzeczy, ale i do ludzi językiem dla wszystkich zrozumiałym, ale nie obrażasz ludzi zbyt prymitywnymi objaśnieniami, jak dla idiotów. Chyba w tym tkwi popularność twoich - nazwijmy to - lekcji filmowych i zdjęciowych.

M.S.: - Czasem samego mnie zaskakuje, co dla ludzi okazuje się ciekawe. Bywa, że w ciągu tygodnia wrzucamy z Kaziem dziesięć filmików o różnych wątrobowcach i sądząc po reakcjach, ludziom się to podoba. Staram się też pokazywać więź emocjonalną z lasem, bo suchą opowieść sobie każdy może w książce przeczytać.

M.Z.: - Podobno nawet odkryłeś jakąś roślinę w Bieszczadach wcześniej nie spotykaną?

M.S.: - Będąc leśnikiem warto mieć intuicję. Dość często mi się zdarza, że patrzę na jakieś miejsce i czuję, że coś konkretnego tu powinno rosnąć, a potem znajduję coś rzadkiego, czy wręcz unikatowego.

M.Z.: - Konkret poproszę.

M.S.: - Już pierwszego dnia pracy w Baligrodzie udało mi się znaleźć roślinę nową, nie dla Polski, ale dla Bieszczadów, małą krzewinkę zimozieloną - Pomocnik baldaszkowaty.

M.Z.: - Czasem na filmach mówisz o roślinach jak o istotach bliskich.

M.S.: - Tak, bo czasem tak czuję, a dzisiaj ludzie potrzebują relacji naturalnych, prawdziwych i takie staram się pokazywać.

M.Z.: - Również na zdjęciach. Fotografia to twoja druga, poza przyrodą, pasja?

M.S.: - Rodzina mojego ojca to byli fotografowie. Dziadek i jego bracia, a ojciec po dziadku odziedziczył jakieś aparaty. Ja byłem kiedyś przeciwnikiem fotografii, prawie jak ci buszmeni, którzy uważają, że im skrada dusze. Żona mnie szybko przekonała, że jest to bardzo dobre narzędzie do dokumentacji, więc pstrykam, czasem coś wychodzi dobrze, ale nie jestem fotografikiem.

M.Z.: - Serio? To jak wyjaśnisz fakt, że zdjęcie z największą liczbą reakcji „super" w 2018 roku jest twojego autorstwa. Przypadek?

M.S.: - Może tak. Mówiłem, że czasem coś wychodzi dobrze. Mówiłem też, że mam wiele talentów (śmiech).

M.Z.: - Twoja żona też robi świetne zdjęcia. Konkurujesz z nią na tym polu?

M.S.: - A gdzie tam, pstrykamy głównie w celach dokumentacyjnych. Zresztą, Bieszczady są malutkie w porównaniu na przykład z górami w Rumunii. Niewiele tu w sumie jest miejsc do fotografowania. Jak widzę sto ujęć Wetlińskiej robionych z Caryńskiej, na których tylko mgła podrasowana w Photoshopie raz bardziej szara, a raz różowa zrobiona, to myślę że obejdzie się beze mnie. Ani ja, ani Ewa nie jesteśmy wirtuozami fotografii, jesteśmy zwyczajnymi szarymi ludźmi, zajmującymi się życiem rodzinnym.

M.Z.: - A wystawy twoich zdjęć same się zrobiły, bez twojej wiedzy?

M.S.: - To było w przeszłości, jedna poważna, objazdowa, pokazywana była w Lesku, Cisnej, Baligrodzie, nie pamiętam gdzie jeszcze, nie przywiązuję do tego wagi.

M.Z.: - Co ty powiesz?... A o tej, która teraz w Cisnej jest i miała być zdjęta w sierpniu, a wciąż wisi, bo się bardzo podoba, to zapomniałeś?

M.S.: - No jest, ale ja uważam, że teraz to wystaw nie ma sensu robić. Szkoda papieru, drzewa są cenne, lepiej pokazy zdjęć robić na wyświetlaczu.

M.Z.: - Na koniec rozmowy zdradź jakiś swój sekret.

M.S.: - Żadnych szczególnych nie mam.

M.Z.: - To ja zdradzę: ty, najsłynniejszy w Polsce przyrodnik-opowiadacz, którego słucha sto pięćdziesiąt tysięcy fanów w Internecie miałeś... problemy z dykcją.

M.S.: - No tak, miałem nawet poważne i z tego powodu byłem dość często skrępowany. Dlatego przez jakiś czas byłem lektorem, żeby pozbyć się tego skrępowania i poprawić wymowę. Wciąż jeszcze szybko mówię i pewnie już zawsze tak będzie, ale ogólnie nie jest źle i raczej ludzie właściwie rozumieją to, co chcę do nich powiedzieć.

M.Z.: - A to, to się akurat okaże, kiedy przeczytasz w Gazecie Bieszczadzkiej to, co spiszę z dyktafonu (śmiech).

Olszanickie stowarzyszenie podsumowało projekt

W Olszanicy odbyło się ostanie spotkanie w ramach projektu „Popołudnie ze Stowarzyszeniem". Organizatorem i pomysłodawcą było Stowarzyszenie Miłośników Olszanicy i Okolic w ramach projektu „Popołudnie ze Stowarzyszeniem z ekonomią w tle".

fot. Stowarzyszenie Miłośników Olszanicy i Okolic

- Założeniem projektu było zorganizowanie zabawy dla wszystkich pokoleń w naszej gminie, ale takiej zabawy, angażującej czynnie do działania wszystkich podczas turniejów sprawnościowych – wyjaśnia Dorota Krzywdzik-Głazowska, prezes Stowarzyszenia Miłośników Olszanicy i Okolic .

Stowarzyszenie przygotowało cykl 4 imprez, podczas których częstowano świeżo wyciskanymi sokami owocowo-warzywnymi oraz lemoniadami własnych kompozycji. Podawano zdrowe przekąski, owocowe i warzywne. Oferowano wiele owoców sezonowych z domowych ogrodów i sadów członków Stowarzyszenia. Zadbano też o integrację międzypokoleniową, ponieważ drużyna przystępująca do turnieju sprawnościowego musiała składać się z trzech pokoleń: dzieci - rodzice – dziadkowie.

- Kolejnym doświadczeniem, które nabyliśmy, jest potrzeba organizowania zabawy najprostszej, ale w towarzystwie rodziny czy najbliższych. Dzieci doskonale się czuły w drużynach, w których byli rodzice i dziadkowie – mówi prezes Stowarzyszenia. - Zdawaliśmy sobie sprawę z faktu, że nie każda rodzina może mieć seniorów, dlatego utworzyliśmy wypożyczalnię babć i dziadków, która bardzo się sprawdziła. Przykładem może być najprostsza z możliwych zabaw w przeciąganie liny. Zabawa była hitem na naszych popołudniach.

Mieszkańcy Olszanicy do wyboru mieli także szereg innych zabaw sprawnościowych m.in. w skakaniu na piłce, poruszaniu się załogą w taśmie animacyjnej czyli tzw. żółw, strzelaniu goli do bramek, w grze w unihokej czy w grze w rzutki. Zwycięzcy zawsze otrzymywali nagrody, a wszyscy biorący udział wychodzili z imprezy z dyplomem uczestnictwa. - Podczas zakończenia projektu i po ogłoszeniu, że jest to nasze ostatnie spotkanie w tym roku, rozległy się prośby, aby kontynuować takie imprezy. Kończy się sezon na imprezy plenerowe, ale przed nami kolejny rok, więc do zobaczenia – zaprasza Dorota Krzywdzik-Głazowska.

W trakcie realizacji tego projektu prowadzono też inne działanie skierowane do seniorów, a raczej do osób po pięćdziesiątce. W każdą środę wszyscy mogą spotkać się w siedzibie Stowarzyszenia (ośrodek zdrowia – II piętro) przy dobrej kawie czy aromatycznej herbacie w Kawiarence 55+. Można tam poczytać gazety, miesięczniki czy tygodniki, wypożyczyć książki albo pograć w gry planszowe czy karty.

Jak mówi pani prezes - najważniejszym przesłaniem jest to, „że lekiem na samotność jest obecność drugiego człowieka", a Stowarzyszenie oferuje takie właśnie lekarstwo. Niestety, nie jest łatwo przekonać osoby starsze do wyjścia z domu. - Nasze spotkania odbywają się w środy, bo lekarz rodzinny w ten dzień przyjmuje swoich pacjentów. Zapraszamy więc osoby czekające w kolejce, zamiast nudnego czekania oferujemy im kawę. Część osób przychodzi z ciekawości, niektóre zostają i odwiedzają nas częściej. Niestety, są też tacy, których nie da się przekonać. Jednak my się nie poddajemy. Czekamy na wszystkich. Do końca października, do kiedy trwa projekt, kawę i coś słodkiego oferujemy nieodpłatnie. Potem zobaczymy na ile wystarczy nam funduszy, ponieważ utrzymujemy się tylko ze składek – dodaje prezeska.

Stowarzyszenie bardzo dziękuje wszystkim, którzy przyczynili się do realizacji tego projektu: policjantom zespołu RD w Ustrzykach Dolnych, którzy brali udział w pierwszym spotkaniu. Strażakom z Państwowej Powiatowej Straży Pożarnej w Lesku i druhom z OSP Olszanica, którzy uatrakcyjnili drugie spotkanie i ratownikowi medycznemu z Pogotowia Ratunkowego w Lesku. Dziękujemy też Dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej w Olszanicy za współpracę oraz księżom z olszanickiej parafii za informowanie lokalnej społeczności o inicjatywie podczas ogłoszeń parafialnych. Podziękowania kierowane są również do pań radnych: Teresy Skarbińskiej i Justyny Ostrowskiej oraz do Roberta Skarbińskiego za udział w uroczystości kończącej projekt.

„Rozkręcamy bieszczadzką ekonomię społeczną" współfinansowana była ze środków przekazanych przez Operatora Programu Grantowego w ramach projektu „Podkarpacki Ośrodek Wspierania Ekonomii Społecznej" realizowanego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego na lata 2014-2020 współfinansowanego z Europejskiego Funduszu Społecznego.

oprac. paba

Rozkręcają bieszczadzką ekonomię społeczną

fot. UG Czarna

Wyjazdem do Muzeum Historii Młynarstwa i Wsi oraz warsztatami pieczenia chleba i proziaków, KGW Babiniec Czarna i Przyjaciele w Czarniej Górnej, zakończyło realizację inicjatywy „Rozkręcamy bieszczadzką ekonomię społeczną".

Głównym celem inicjatywy był wzrost zaangażowania i pobudzenie aktywności społecznej wśród lokalnych organizacji pozarządowych, podczas współorganizacji Gminno-Powiatowych Dożynek w Lipiu, w trakcie których promowano m.in. ideę ekonomii społecznej. Dzięki tej inicjatywie na wrześniowej imprezie, bieszczadzkie stowarzyszenia, Koła Gospodyń, organizacje oraz grupy nieformalne, dostały możliwość zaprezentowania swego dorobku na specjalnie do tego celu przygotowanych stoiskach promocyjnych. Z zaproszenia Koła Gospodyń Wiejskich z Czarnej skorzystały Fundacja Bieszczadzka, LGD „Zielone Bieszczady", OSP Stańkowa, Stowarzyszenie „Besida", Stowarzyszenie Aktywnych Poszukiwaczy Historii-Karpaty, KGW Michniowianki oraz grupa nieformalna „Debiutantki" z Polany.

Ponadto dzięki wsparciu, KGW Babiniec Czarna i Przyjaciele w Czarnej Górnej zakupiło sprzęt gastronomiczny, namiot wystawienniczy oraz materiały promocyjne. Wszystkie te zakupy pozwoliły na rozszerzenie działalności Koła oraz wpłynęły na wzmocnienie jego potencjału.

Program „Rozkręcamy bieszczadzką ekonomię społeczną" współfinansowany jest ze środków przekazanych przez Operatora Programu Grantowego w ramach projektu „Podkarpacki Ośrodek Wspierania Ekonomii Społecznej" realizowanego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego na lata 2014-2020 współfinansowanego z Europejskiego Funduszu Społecznego.

DK

ŚWIĘTO SZKOŁY W ROPIENCE

Święto Szkoły to wyjątkowy dzień dla całej społeczności szkolnej Szkoły Podstawowej im. Ignacego Łukasiewicza w Ropience. W trakcie święta odbyło się pasowanie na ucznia pierwszoklasistów, rozstrzygnięcie konkursów oraz uroczysta akademia.

fot. SP Ropienka

Święto Szkoły jest szczególnie ważne dla uczniów klasy pierwszej, którzy w tym dniu zostają pasowani na uczniów oraz składają ślubowanie. Uroczystość uświetniła część artystyczna w wykonaniu najmłodszych uczniów oraz zorganizowano konkursy tematycznie związane z postacią patrona szkoły Ignacego Łukasiewicza.

Jury, w skład którego weszli zaproszeni goście, oceniło prace konkursowe przyznając następujące miejsca:

„Ignacy Łukasiewicz- patron naszej szkoły": Klasy 0-III: I miejsce -Nikodem Kawczak, II miejsce -Antoni Godnicz, III miejsce - Fabian Starego. Klasy IV- VIII: I miejsce - Wiktor Tomaszewski, II miejsce - Przemysław Jach, III miejsce - Weronika Wroniak i Roksana Leśniak.

„150 lat Kopalni Wańkowa" - makieta: I miejsce- Wiktor Zdziebko, II miejsce – Julia Duda i Nikola Wolańska, III miejsce – Chudio Lena i Martyna Zdziebko.

„Życie i działalność Ignacego Łukasiewicza - komiks": I miejsce - Oliwia Jakubowicz i Matylda Feculak, II miejsce -Julia Andruch, III miejsce - Jacek Szczygieł.

Uczniowie klasy pierwszej otrzymali prezenty od Zakładu Opiekuńczego, Nadleśnictwa i Rady Rodziców.

W uroczystości udział wzięli: przedstawiciel Burmistrza Ustrzyk Dolnych Zygmunt Krasowski, przewodniczący SITPNiG Koła Ustrzyki Dolne Sylwester Pasławski, przyjaciel szkoły Wiesław Turzański, Komendant Państwowej Straży Pożarnej w Ustrzykach Dolnych Emil Szmyd, przedstawiciele Komendy Policji Aleksandra Wołoszyn-Kociuba i Dariusz Szeliga, przedstawiciel Nadleśnictwa Ustrzyki Dolne Tomasz Puszczałowski, pracownik Filii Biblioteki w Ropience Łucja Drozdowska, przedstawiciele zarządu Rady Rodziców: Joanna Bodnar, Anna Suder i Honorata Zdziebko, emerytowani nauczyciele, pracownicy obsługi i rodzice uczniów.

Elżbieta Andruch, Lucyna Szylak

KGW wspólna praca i wspomnienia

W październikowy wieczór panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Brzegach Dolnych spotkały się w świetlicy wiejskiej, aby przerobić owoce pigwy na przetwory. Z przygotowywanej pigwy mają powstać soki, dżemy oraz nalewki.

Fot. T. Uszak

Panie nie chciały zdradzić receptury przygotowywanych produktów, gdyż planują wystawić je na konkursach, które będą w przyszłości przeprowadzane na imprezach organizowanych w gminie i powiecie. Paniom chętnie pomagała Majka, która już teraz zamówiła sobie soczek do szkoły.

Krojenie pigwy wypełnione było żartami, rozmowami o sprawach bieżących jak i sentymentalnymi wspomnieniami z dzieciństwa. Można było usłyszeć wiele wesołych wspomnień m.in. o tym, jak kiedyś w domach w Brzegach Dolnych darto razem pierze czy kiszono kapustę. Panie wspominały też jak wspólnymi siłami, po sąsiedzku, młócono zboże maszynami, które teraz można zobaczyć już tylko w muzeach czy skansenach.

Wieczór w Brzegach pokazuje, że Koła Gospodyń Wiejskich nie tylko integrują pokolenia i lokalne środowisko, ale są również wspaniałym miejscem do wspomnień, które dzięki temu na zawsze będą żyć w naszej pamięci.

TU

WOŁYŃSKIE REFLEKSJE

Tradycyjnie, już w połowie października, Bieszczadzki Oddział PTTK w Ustrzykach Dolnych zorganizował wyjazd na Kresy. W tym roku padło na Wołyń. Wołyń – kraina jednoznacznie kojarząca się Polakom z krwawymi wydarzeniami, jakie miały miejsce w latach 1943-45. W wielu miejscowościach Polski mieszkają ci, którzy musieli stamtąd uciekać. Wciąż żywa jest pamięć przeżytej tragedii. Ale Wołyń to również miejsce ważnych wydarzeń z I wojny światowej, a także tych, które rozegrały się we wrześniu 1939 roku. Ideą tegorocznego wyjazdu było oddanie pamięci polskim legionistom walczącym na Wołyniu w latach 1915-1916, żołnierzom Korpusu Ochrony Pogranicza oraz ofiarom „Rzezi Wołyńskiej".

Uczestnicy wyjazdu na Wołyń w Centrum Dialogu w Kostiuchnówce *Fot. J. Bis*

Śladem Legionów polskich

Po kilkugodzinnej nocnej podróży pierwszym docelowym miejscem są Maniewicze leżące na drodze warszawsko-kijowskiej. Mimo spóźnienia ksiądz Andrzej oczekuje nas. Jego kościół i parafia to przykład wieloletniej pracy duszpasterskiej, która wnosi wkład w upamiętnienie polskich śladów kulturowych i historycznych na tych ziemiach. Najlepszym przykładem jest pięknie utrzymany cmentarz legionistów, będący pokłosiem walk w latach 1915-16. Jego dominującym elementem jest pomnik odsłonięty w 1929 roku w obecności ówczesnego prezydenta Ignacego Mościckiego, a po latach pieczołowicie odrestaurowany.

Maniewicze to również ważne miejsce dla historii polskiego sportu. To właśnie tu 3 lipca 1916 roku, na dzień przed krwawą bitwą z Rosjanami, rozegrano mecz piłkarski, a drużyna „Legion" występująca w tym meczu stała się zaczątkiem znanego warszawskiego klubu piłkarskiego „Legia" Warszawa.

Na umówione spotkanie z druhem Jarosławem do Kostiuchnówki docieramy w południe. Godzina przerwy na zakwaterowanie i ruszamy na wyprawę po polach bitewnych i ich upamiętnieniach w okolicach tej miejscowości.

Ta niewielka wieś była areną ważnych wydarzeń podczas I wojny światowej. To tutaj po raz pierwszy trzy polskie brygady legionowe walczyły razem przeciwko Rosjanom. W tym gronie znalazła się również II Brygada, która po walkach na przełomie 1914 i 1915 roku w Karpatach została przerzucona na Wołyń. W okresie II Rzeczpospolitej pola bitewne Kostiuchnówki były miejscem, gdzie odbywały się patriotyczne manifestacje w miejscach upamiętniających kluczowe momenty bitew. Polski Lasek, Polski Mostek, Polska Góra - weszły do kanonu polskiej pamięci narodowej. Za czasów Związku Sowieckiego wszystkie te miejsca, łącznie z wojskowymi cmentarzami, zostały zapomniane, a celowa działalność władz sowieckich doprowadziła do ich niemal całkowitego unicestwienia.

I tak prawdopodobnie by zostało, gdyby nie harcerze z Chorągwi Łódzkiej ZHP, którzy od drugiej połowy lat 90. ubiegłego wieku zajmują się tym miejscem. Po 20-letnim okresie ich działalności wiele miejsc na Wołyniu, i nie tylko, zmieniło swoje oblicze. Harcerze z Łodzi i okolic rokrocznie przyjeżdżają i kontynuują przedwojenne tradycje pracy członków ZHP. Co prawda nie noszą już ziemi w harcerskich rogatywkach na Kopiec Piłsudskiego, jak to robili ich poprzednicy, ale i tak mają co robić.

Przy wsparciu ROPWiM, Senatu RP oraz wielu innych organizacji, w kolejnych latach udało się uratować i odtworzyć cmentarze w Kostiuchnówce, Wołczecku, Maniewiczach, Koszyszczach, Jeziornej oraz kwatery żołnierzy na cmentarzu rzymskokatolickim w Kowlu. W ostatnich latach, w związku z zakazem władz ukraińskich, prace ekshumacyjne musiały zostać wstrzymane. Po wydaniu, w ostatnim czasie, decyzji o odwołaniu zakazu, wiosną harcerze ponownie przystąpią do prac.

Ośrodkiem działalności harcerzy jest Centrum Dialogu, który mieści się w budynku przedwojennej szkoły. To właśnie tutaj, ze składek legionistów, w 1936 roku ufundowano szkołę. Po II wojnie władza sowiecka przeznaczyła ją również na cele oświatowe. Niestety, ale już w wolnej Ukrainie, budynek został doprowadzony do ruiny i opuszczony. Taki właśnie obiekt został przejęty przez łódzkich harcerzy. W latach 2010-11 dzięki wsparciu Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, sponsorów i przyjaciół został wyremontowany i odzyskał jedną ze swoich pierwotnych funkcji, stając się ośrodkiem wypoczynkowym i zapleczem dla wycieczek.

Z czystym sumieniem możemy polecić to miejsce innym grupom. 50 miejsc noclegowych, świetna kuchnia i pasja, z jaką oprowadza po miejscach pamięci druh Jarosław, warte są tego, aby tu przyjechać.

Śladami Korpusu Ochrony Pogranicza

W kolejnym dniu, przed wyjazdem, zwiedzamy jeszcze Izbę Pamięci w Centrum. Na pożegnanie druh Jarosław poleca nam, abyśmy na wyjeździe, kilka kilometrów od Kostiuchnówki, odwiedzili cmentarz w Wołczecku. Tak też robimy. Na uporządkowanych i pielęgnowanych grobach żołnierskich zapalamy znicze i składamy wiązanki kwiatów. Podobnie zresztą jak wcześniej w Maniewiczach i Kostiuchnówce. Opuszczamy rejon Kostiuchnówki udając się do Sarn. Po drodze majaczy się nam na horyzoncie sylwetka elektrowni atomowej w miejscowości Warasz.

Okolice Sarn to miejsca, gdzie we wrześniu 1939 roku doszło do kilkudniowych walk pomiędzy żołnierzami KOP a wojskami sowieckimi, które 17 września weszły w granice II RP. 80-kilometrowy odcinek umocnień w okolicach Sarn był miejscem, gdzie żołnierze KOP stawili opór wkraczającym oddziałom sowieckim. W Sarnach odwiedzamy oryginalny kościół wybudowany z bazaltu, służący jako garnizonowy przed II wojną światową. O tym, że „świat jest mały", uczestnicy wyjazdu przekonali się na własnej skórze. Jacek, jeden w uczestników, wchodząc do kościoła i widząc czekającego na nas księdza z zaskoczeniem mówi. O - ksiądz Andrzej z Bóbrki. Ks. Andrzej ze zgromadzenia pallotynów, pełniący posługę duszpasterską od wielu już lat na Ukrainie, przez pewien czas był wikarym w Bóbrce koło Soliny. Witając nas rozpoczął słowami - uwierzcie mi, ja naprawdę jestem księdzem. Powodem tego zastrzeżenia był ubiór. Aby nas podjąć oderwał się od taczek w stroju roboczym. Ot, taka jest rzeczywistość posługi kapłańskiej na Ukrainie. W kościele, pod tablicą upamiętniającą bohaterstwo żołnierzy KOP Pułku Sarny, zapłonął kolejny znicz i znalazła się kolejna biało-czerwona wiązanka.

W planach mieliśmy jeszcze odwiedzić bunkry KOP-u w Tynnem, miejscowości położonej kilkanaście kilometrów od Sarn. To tam oddział pod dowództwem por. Bałbotta bohatersko walczył z sowieckim agresorem, przepłacając tę walkę śmiercią ponad dwustu obrońców. Niestety, droga do Tynnego jest w takim stanie, że nawet kierowcy z ukraińskich marszrutek jeżdżą tam z konieczności. Tak więc tym razem „odpuściliśmy" to miejsce. Będzie może jeszcze okazja je odwiedzić w innych okolicznościach.

Śladami rzezi wołyńskiej

Do Bazaltowego docieramy po dwóch godzinach jazdy lokalnymi drogami, tak więc raczej mało komfortowymi. Ale tam musieliśmy być. Janowa Dolina, bo tak w okresie międzywojennym nazywała się ta miejscowość, to szczególne miejsce. W związku z bogatymi pokładami bazaltu, które tam były i są pozyskiwane, w latach 30. ubiegłego wieku powstała osada robotnicza. Zbudowana i zaprojektowana na wzór Gdyni. Wytyczono szereg uliczek przecinających się pod kątem prostym. Wybudowano piękne, drewniane, czterorodzinne wille dla pracowników. W Janowej Dolinie mieszkańcy mieli bieżącą wodę, kanalizację, miejscowość była zelektryfikowana. Duży budynek socjalny w centrum mieścił salę kinową, widowiskową, pokoje hotelowe, mieszkania dla specjalistów, sklep. Bezpośrednio przed wojną w Janowej Dolinie

Jeden z wielu grobów legionowych uratowany przez hacerzy. *Fot. J. Bis*

mieszkało prawie 4 tys. pracowników kopalni i ich rodzin, z czego 97% to byli Polacy. I to właśnie stało się powodem tragedii, do jakiej doszło 23 kwietnia 1943 roku. W Wielki Piątek przed Wielkanocą o północy do Janowej Doliny wtargnęły silne oddziały UPA wspomagane przez „czerń" (cywili uzbrojonych w widły, siekiery, cepy). W ciągu czterech godzin doszło do masakry mieszkańców Janowej Doliny. UPA nie oszczędziło nawet pacjentów ze szpitala. Skala zbrodni przeraziła nawet stacjonujący tam garnizon niemiecki, który włączył się w obronę polskich mieszkańców Janowej Doliny.

Bilans zbrodni jest trudny do oszacowania. Podaje się liczby od 300 do 800 ofiar. Najczęściej wymieniana jest liczba 600 zamordowanych, którzy znaleźli miejsce wiecznego spoczynku w zbiorowej mogile, w miejscu, gdzie w planach był kościół.

W latach 90. ubiegłego wieku po wielu staraniach udało się upamiętnić to wydarzenie, poprzez wybudowanie pomnika. Ten właśnie pomnik był powodem, dla którego chcieliśmy się znaleźć w Janowej Dolinie. Z pewnymi obawami jechaliśmy, ponieważ nie znając dokładnej lokalizacji nie wiedzieliśmy, czy mieszkańcy Bazaltowego będą nam chcieli wskazać to miejsce. Nic bardziej mylnego. Każda z zapytanych osób szczegółowo nas informowała jak dojechać. Na tablicy umieszczonej obok krzyża, będącego głównym elementem pomnika, jest napis: „Dla pamięci spoczywających w tej ziemi od wiosny 1943 roku". Projekt oryginalnego napisu zawierał jeszcze datę 23 kwietnia 1943 r. Tego dla strony ukraińskiej było już za wiele. Tak więc dokonano, w ostatnim momencie przed odsłonieniem, „korekty". Podczas odsłonięcia pomnika 18 kwietnia 1998, 50 aktywistów organizacji „Ruch" demonstrowało, trzymając transparenty z napisami „Won polscy policjanci", „Won SS-sowskie sługusy».

Dla „równowagi", w Bazaltowym, Ukraińcy postawili inny pomnik, upamiętniający „bohaterstwo" UPA z tablicą informującą: *„Wmurowano ku czci 60-lecia Ukraińskiej Powstańczej Armii. Tu 21-22 kwietnia 1943 roku sotnie z grupy Zakrawa pod dowództwem „Dubowego" zlikwidowały jedną z najlepiej umocnionych baz wojskowych polsko-niemieckich okupantów na Wołyniu [...]. W walce zlikwidowano niemiecką i polską załogę, wyzwolono z obozu jeńców wojennych i powstrzymano terrorystyczne akcje przeciwko okolicznym wsiom, które przeprowadzali polsko-niemieccy zaborcy".* Te dwa pomniki pokazują, jak bardzo różni się polska i ukraińska ocena wołyńskiej tragedii i jak daleko jeszcze do pojednania. Ze zrozumiałych względów tego drugiego pomnika nie szukaliśmy.

I do domu

W drodze powrotnej zwiedzamy kolejne miejscowości. W Ostrogu, będącym historycznym centrum prawosławia, obejrzeliśmy Bramę Łucką, zamek książąt Ostrogskich oraz kościół katolicki. W sąsiednim Międzyrzeczu Ostrogskim wstępujemy do zespołu klasztornego. Wybudowany w XVI wieku przemiennie służył prawosławnym, katolikom (zgromadzenie franciszkanów) i ponownie prawosławnym. Cennym jest fakt, że kolejni właściciele nie likwidowali wyposażenia poprzedników. Stąd też obecnie, w prawosławnej cerkwi, w dalszym ciągu ozdobą świątyni są XVII-wieczne barokowe ołtarze, powstałe jeszcze za franciszkanów. Bez względu na to kto był użytkownikiem tego miejsca, elementem jednoczącym jest ikona Matki Boskiej „Dającej życie", odbierająca cześć zarówno od prawosławnych, grekokatolików i katolików obrządku łacińskiego.

W Krzemieńcu, który większości z nas jest znany, ponownie odwiedziliśmy Wzgórze Bony z ruinami zamku królewskiego, dawny kościół jezuitów, kiedyś siedziba Liceum Krzemienieckiego, kościół świętego Stanisław Biskupa Męczennika z pomnikiem Juliusza Słowackiego.

Kolejne miejsca, w których zatrzymujemy się, to Ławra Poczajowska, zamek w Podhorcach oraz zamek w Olesku. Kończymy w ten sposób naszą czterodniową peregrynację Wołynia.

Na koniec

Tradycje październikowo-listopadowych wyjazdów na kresy sięgają już kilkunastu lat. Trzynaście lat temu Bieszczadzki Oddział PTTK w Ustrzykach zorganizował jednodniowy wyjazd do Zadwórza – miejsca, gdzie w sierpniu 1920 roku, w obronie Lwowa przed armią Budionnego, zginęło 313 młodych Lwowian. W kolejnych latach pod hasłem „Kresy nam Bliskie" zorganizowano kolejne wyjazdy. Podczas jesiennych eskapad odwiedzono między innymi Przełęcz Legionów w Karpatach, miejsca pamięci ofiar UPA, upamiętniając 70 rocznicę „Rzezi Wołyńskiej". Za każdym razem były to miejsca wydarzeń historycznych związanych z odzyskaniem przez Polskę niepodległości. W przyszłym roku, jeśli nic się nie zmieni, PTTK planuje trzydniową wyprawę na Bukowinę ukraińską, pod hasłem „Trzy mosty", gdzie celem będą mosty w Kutach, Zaleszczykach i Śniatyniu, przez które we wrześniu 1939 roku przeprawiały się na Rumunię - polskie wojsko i polskie władze państwowe.

/ela/

HOROSKOP

BARAN (21.03. – 20.04.) W listopadzie cierpliwość, determinacja i wytrwałość Baranów może zostać wystawiona na ciężką próbę. Możesz być zmuszony przez okoliczności losowe do podejmowania trudnych i radykalnych, ale koniecznych, decyzji. Konsekwencje będziesz mógł ocenić dopiero z perspektywy czasu. Zarówno w sprawach prywatnych jak i zawodowych będzie to czas na przetrwanie, łagodzenie i minimalizowanie strat, dochodzenie swoich racji i dokonywanie wyborów. Być może będziesz musiał zmienić swoje stanowisko lub je nagiąć do sytuacji, coś poświęcić lub wręcz z czegoś zrezygnować.

BYK (21.04. – 20.05.) W listopadzie aktywność i witalność Byków będą w pełni kwitły. Do głosu dojdą instynkty, popędy i chęć dominacji. Będziesz niezwykle charyzmatyczny, odważny i ekspansywny. Odezwie się w Tobie prawdziwy lew i chętnie wyruszysz na polowanie. Płeć przeciwna nie oprze się Twoim wdziękom i zalotom. W sprawach zawodowych z łatwością załatwisz trudne kwestie, sprawy. Istotne staną się relacje domowo-rodzinne. Docenisz wagę tradycji i więzów rodzinnych i chętniej będziesz spędzać czas z najbliższą rodziną i przyjaciółmi!

BLIŹNIĘTA (21.05. – 21.06.) Bliźnięta w listopadzie mogą spodziewać się powodzenia w sprawach zawodowo-materialnych i radości w kontaktach towarzyskich. Bez względu na Twoje samopoczucie i humory los będzie wspierał Twoje zamierzenia i działania na każdym polu. Masz szanse na pomyślne realizowanie swoich planów. W pracy możesz liczyć na bezpieczeństwo finansowe, stabilność posady i sukcesywny rozwój kariery. Sprzyjać Ci będzie dobry stan zdrowia, pozytywny nastrój i optymistyczne myślenie. W sprawach sercowych możesz liczyć na stałość, zaufanie i miłość drugiej połówki.

RAK (22.06. – 22.07.) Dla Raków listopad może okazać się przyjaznym, optymistycznym i pełnym uśmiechu okresem. Odczujesz poprawę samopoczucia, nastroju i przypływ pozytywnej energii. W sprawach zawodowych, w kwestiach osobistych czy towarzyskich może nastąpić pozytywny przełom i przynieść Ci ważne osiągnięcia i zasłużone laury. Dzięki temu umocnisz swoje poczucie celu i docenisz wartość ustalonych priorytetów i zasad. To dobry czas na odkurzenie marzeń, przypomnienie sobie o niezrealizowanych, wciąż odkładanych zamierzeniach i na planowanie przyszłości.

LEW (23.07. – 22.08.) Dla Lwów, które w życiu liczą tylko na łut szczęścia i korzystne zbiegi okoliczności, listopad będzie niezbyt sprzyjającym okresem. Będzie wymagał samodzielnego wypracowania osiągnięć, wykonywania codziennych obowiązków zawodowych i domowych, mozolnego pokonywania trudności i wyzwań losu. Będziesz musiał wykazać się większą cierpliwością i determinacją, wkładać więcej wysiłku i energii w swoją codzienność. Dużo uwagi trzeba będzie poświęcić sprawom związanym z pracą, karierą i finansami. Trzeba też choć trochę nadrobić zaległości.

PANNA (23.08. – 22.09.) Panny w listopadzie powinny szczególną uwagę poświęcić zdrowiu, bo może się okazać, że nieco szwankuje i wymaga pójścia do lekarza, a potem zrobienia dodatkowych badań. Na niwie zawodowej pewne działania mogą się przeciągać, odwlekać lub nawet zastopować. Będziesz musiał wykazać się cierpliwością i dłużej poczekać na wyniki. Bardzo korzystny czas dla uczuć. Długie wieczory będą sprzyjać bliskości rodzinnej oraz szczerym rozmowom. Podróże, wycieczki i wyjazdy, w miarę możliwości, zaplanuj w innym terminie!

WAGA (23.09. – 22.10.) W pierwszej połowie listopada Wagi nabiorą większego wigoru i apetytu na życie. Poprawi się Twoja kondycja fizyczna i psychiczna, przybędzie sił i zdrowia. Niestraszne Ci będą trudne sprawy i wyzwania. Z dużym zapałem rzucisz się w wir pracy i obowiązków zawodowych i domowych. Postanowisz rozpocząć nowe projekty. W sprawach prywatnych uda Ci się załagodzić bieżące konflikty, odnowić stare przyjaźnie lub nawiązać nowe znajomości. Niekorzystnie mogą się układać sprawy finansowe. Uważaj na wydatki! Nie podejmuj ryzykownych inwestycji!

SKORPION (23.10. – 21.11.) Skorpiony najbliższy czas powinny raczej poświęcić na poszukiwanie nowych pomysłów na własne życie i na samych siebie, niż oczekiwać wielkich osiągnięć i podejmować konkretne działania. W sprawach zawodowych jak i uczuciowych będzie to czas dojrzewania do decyzji, zmian stanowiska w niektórych kwestiach, a nawet przykrojenia aspiracji. Swoje obawy i frustracje możecie odreagować w kontakcie z naturą. Dobrze będziecie czuły się na spacerze w lesie lub po parku. To dobry okres na wypoczynek lub wyjazd do sanatorium!

STRZELEC (22.11.- 22.12.) Strzelców w listopadzie czeka spowolnienie, a nawet zastój w wielu sprawach, zarówno zawodowych, jak i osobistych. Niestety, pewnych zdarzeń nie będziesz w stanie przyspieszyć i musisz cierpliwie poczekać na rozwój akcji. Nie będziesz przejawiać chęci do spotkań i kontaktów z innymi, zdecydowanie będziesz stronić od towarzystwa. Wykorzystaj zatem ten czas i skoncentruj się na własnych sprawach. Przemyśl sobie spokojnie swoje plany i zamierzenia, które - być może - będą miały szansę na realizację w nieodległej przyszłości.

KOZIOROŻEC (22.12. – 20.01.) Dla Koziorożców będzie to świetny okres na bywanie w towarzystwie, miłe spotkania z przyjaciółmi i atrakcje kulturalne. Twój nastrój i humor znacznie się poprawi. Będziesz uśmiechnięty i towarzyski bardziej niż zwykle. Optymistyczniej spojrzysz na świat i swoją teraźniejszość. Twój optymizm może udzielić się innym i niejednemu poprawić humor. Wykorzystaj ten czas na rozmowy z rodziną i przyjaciółmi, kontakty ze znajomymi i zaległe wizyty towarzyskie. Możliwe także miłostki, zauroczenia i flirty. Czas sprzyja rozrywce!

WODNIK (21.01. – 18.02.) Wodniki w listopadzie nie powinny narzekać na złą passę i samopoczucie. Odczujesz poprawę nastroju i przypływ pozytywnej energii. Cieplej spojrzysz na teraźniejszość i zobaczysz korzystne perspektywy przed sobą. Będziesz miał sporo okazji, by szybko i - co ważniejsze - korzystnie załatwić formalności urzędowe i sprawy sądowe. Uda Ci się podpisać intratne kontrakty i umowy handlowe. W sprawach zawodowych czeka Cię awans, podwyżka i docenienie Twojej pracy. Samotne Wodniki będą mieć niejedną sposobność na uwolnienie się od samotności.

RYBY (19.02. – 20.03.) Przed Rybami zapowiada się dobry czas zarówno na płaszczyźnie zawodowej, jak i osobistej. Zdecydowanie postawisz na samodzielność, niezależność, swobodę działania i wykorzystanie swojego potencjału. Będzie miało przełożenie na konkretne osiągnięcia w pracy i - co za tym pójdzie - dopływ pieniędzy. W sprawach osobistych motywem przewodnim może stać się miłość. To dobry okres na zakochanie się lub odświeżenie i pielęgnowanie uczuć w istniejących już związkach. Uważaj na listopadowe chłody, bo o przeziębienie nietrudno!

KRZYŻÓWKA

KUPON 688

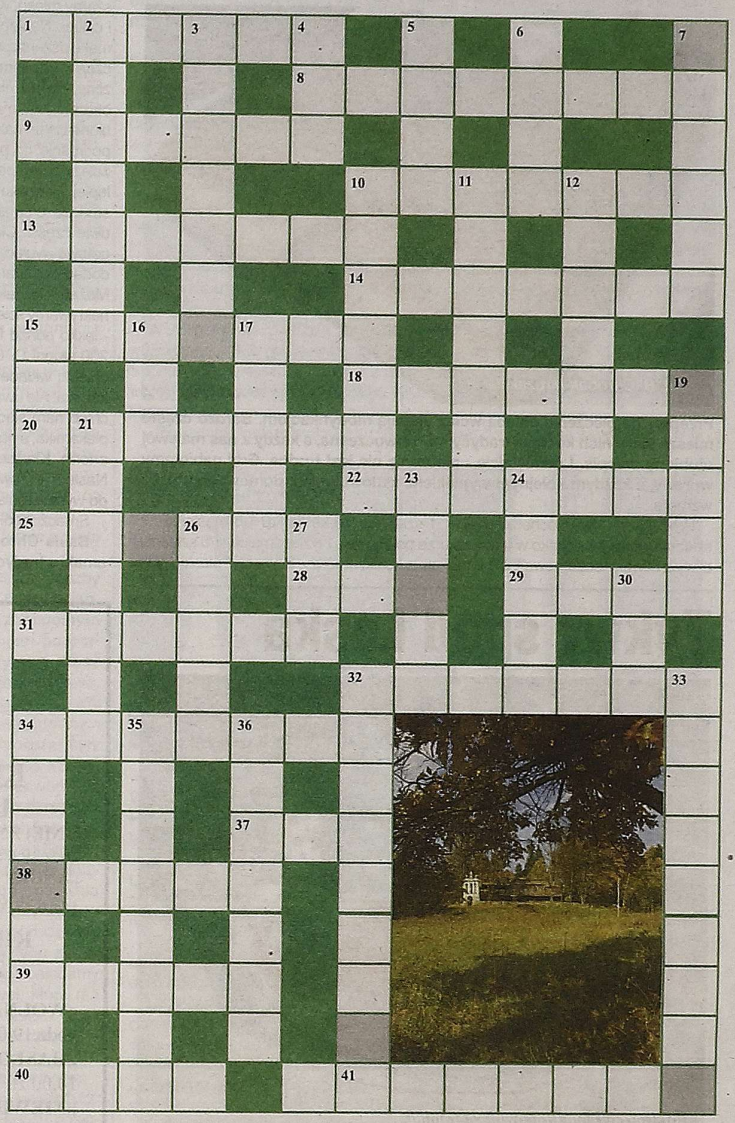

POZIOMO:
1)wieś w gminie Ustrzyki; 8) można zrobić dobre lub złe; 9) główny składnik lasu; 10) oficjalne sprostowanie jakiejś wiadomości; 13) niejadalna pomadka; 14) owca o bardzo cenionej, cienkiej wełnie; 15) potocznie napewno; 18) afront, obraza; 20) miejscowość w Bieszczadach, w której mieszkał Wincenty Pol; 22) siarczek arsenu; 25) krótkie, zwięzłe streszczenie, podsumowanie; 28) dalszy plan obrazu; 29) czas błogiego lenistwa; 31) owad z rzędu pluskwiaków; 32) awangardowy ruch literacko-artystyczny rozwijający się w latach 1916-23; 34) cieśnina między Półwyspem Apenińskim a Półwyspem Bałkańskim; 37) istotny składnik jądra komórkowego (chromosomów), jeden z dwu rodzajów kwasów nukleinowych; 38) jak nie potrafisz, to się na niego nie pchaj; 39) dawna srebrna moneta lub znany polski aktor; 40) opowieść o dziejach rodu lub marka znanej herbaty; 41) nieistniejąca miejscowość w gminie Baligród.

PIONOWO:
2) niszczenie brzegów morskich przez prądy i fale; 3) pomnik w formie ostrosłupa; 4) z Adamem w Raju; 5) kamieniołom w okolicy Baligrodu; 6) inaczej Edson Arantes do Nascimento; 7) imię poprzedniego patrona dzisiejszej ulicy Korczaka w Ustrzykach; 10) rzeka w Indiach; 11) serialowa Ogoniok; 12) Marian (zm. 1986), zoolog, profesor SGGW; 15) dominuje w bieszczadzkich lasach; 16) przepływa przez Kolbuszową; 17) obmierzłość, niesmak; 19) narzędzie do tarcia warzyw lub owoc tarniny; 21) przezroczysta odmiana kwarcu; 23) wirus z Zairu lub rzeka w północnej części Demokratycznej Republiki Konga; 24) powieść Bolesława Prusa; 26) bohaterka powieści Kraszewskiego; 27) jedna z liter greckiego alfabetu; 30) botanik nazwie go lilakiem; 32) udzielanie fachowych zaleceń, porad; 33) jedna z miejscowości, w której znajduje się zapora na Sanie; 34) człowiek chodzący w podartym, nędznym ubraniu; 35) lekarz zajmujący się rentgenologią, inaczej promieniolecznictwem; 36) antonim bogacza.

Z liter znajdujących się w szarych okienkach należy ułożyć hasło będące rozwiązaniem krzyżówki. Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji do dnia 7 listopada 2019 r. W losowaniu nagrody wezmą udział wyłącznie rozwiązania nadesłane na kuponach wyciętych z „GB".
Fundatorem nagrody za rozwiązanie krzyżówki nr 688 jest „Gazeta Bieszczadzka".
Wyniki losowania nagrody za krzyżówkę nr 688 zostaną opublikowane w „GB" nr 23/2019
W wyniku losowania nagrodę za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 687 otrzymuje **Pani Małgorzata Kmiecik.**
Hasło krzyżówki nr 687 brzmiało: **„OLCHOWIEC".**

Z kuchni bieszczadzkiej

Chleb domowy

fot. B. Chrobak-Mrozek

Przepisy na pieczenie chleba wciąż ulegają modyfikacjom. Bardzo często miesza się w nich kuchnia tradycyjna i nowoczesna, a każdy z nas ma swój ulubiony przepis. I pamiętajcie - pieczenie nie jest trudne. Gdy nabieramy wprawy, z każdym kolejnym wypiekiem, zadowolenie z domowego chleba wzrasta.

Produkty na dwa bochenki chleba: 1 szklanka mleka (kefiru lub maślanki), 2 szklanki wody – wszystko w temperaturze pokojowej, 1 łyżka smalcu, 1/5 szklanki oliwy z oliwek - sezamowa lub z lnu, 2 cm z kostki drożdży, 2 łyżeczki płaskie soli, 2 łyżeczki cukru, 1/2 szklanki mąki żytniej z otrębami, mąka pszenna.

Przygotowanie: W dużej plastikowej misce (łatwiej w niej utrzymać jednolitą temperaturę) mieszamy mleko, wodę, oliwę. Dodajemy: drożdże, sól i cukier. Następnie dodajemy mąkę żytnią i powoli mąkę pszenną, przesianą wcześniej przez sito. Cały czas wyrabiamy ciasto, które ma być luźne, nie zbite, ale też nie za bardzo rzadkie. Trudno jest tu określić ilość mąki pszennej, ale tak do 1 kg. Wyrobione ciasto nakrywamy ścierką i pozostawiamy, aż podrośnie do podwójnej objętości. Czas rośnięcia zależy od temperatury pomieszczenia. Im cieplej tym lepiej. Przygotowujemy foremki keksówki - ja lekko smaruję je smalcem. Wyrośnięte ciasto dzielimy na dwie części. Ciasto w foremkach wygładzamy. Na gotowe wygładzone ciasto możemy użyć dowolnych dodatków: czarnuszka, słonecznik, siemię lniane... Możemy też takie dodatki mieszać w cieście. Ciasto nakrywamy ścierką i pozostawiamy do podrośnięcia - lekko ponad foremkę. Nastawiamy piekarnik na 200 stopni C. Czas pieczenia 50 min. Wyrośnięte chlebki wkładamy delikatnie do rozgrzanego piekarnika. Ale uwaga - jeżeli wstrząśniemy foremkami chleb nam siądzie. Upieczony chleb wyjmujemy z piekarnika, a następnie bardzo ostrożnie wyjmujemy z form. Kładziemy je na 2 min „do góry nogami". Następnie zawijamy je w ścierkę i pozostawiamy do wystudzenia.

Smacznego!.

Basia Chrobak-Mrozek (FB/Kuchnia u Basi smaki z tradycją)

Tykwy spod Leska

fot. Carpe Diem Pracownia ceramiki

AUTOR: Zbigniew Przytulski z Pracowni Carpe Diem w Jankowcach koło Leska. W jego pracowni powstają nie tylko wspaniałe jesienne anioły, ale też wiele innych ciekawych rzeczy. Są ozdobne patery, świeczniki, misy, dzbanuszki, dzwonki i dzbany. Szczególnie wzrok przykuwają jednak ceramiczne, wielobarwne tykwy, które z powodzeniem zastępują nie tylko świeczniki, ale i dzbany. Artysta zaprasza na warsztaty, które odbywają się w kameralnych grupach. Więcej na FB/Carpe Diem Pracownia ceramiki

paba

KINO „ORZEŁ"
Ustrzyki Dolne

„(NIE) ZNAJOMI" - 08,09,10.XI, godz.19:00, bilet 15,00 zł

„ANGRY BIRDS 2" film 2D dubbing– 15,16,17.XI., godz.17:00, bilet 15,00 zł

KINO „KOŃKRET" ZATWARNICA

„WOLNA SOBOTA"- 02.XI., godz.19:00, bilet 10,00 zł

„HASŁO"- 06.XI., godz.19:00, bilet 10,00 zł

„NIEWIDOCZNE ŻYCIE SIÓSTR GUSMAO"- 09.XI., godz. 19:00, bilet 20,00 zł

„WOLNA SOBOTA" – 11.XI., godz. 19:00, bilet 10,00 zł.

Ze względu na małą ilość miejsc prosimy o wcześniejszą rezerwację (Jola Jarecka 607 068 094). Istnieje możliwość zorganizowania seansu (poza repertuarem) dla grupy min.5 os.

Łagodzące mydło z kasztanowca

Ponieważ sezon jesienny w pełni to dzisiaj kontynuujemy artykuł o kasztanowcu, a konkretnie o tym, do czego możemy wykorzystać jego owoce. Przede wszystkich chciałabym podzielić się przepisem na mydło z kasztanowca. Wprawdzie nie pieni się jak to tradycyjne, ale wspaniale oczyszcza i pielęgnuje skórę.

fot. P. Pyza

Robię je na kilka sposobów. Sposób nr 1: nasiona kasztanowca oczyszczamy, rozdrabniamy (ja wykorzystuje do tego celu młotek), zalewamy niewielką ilością wody, podgrzewamy, a następnie gotujemy już na wolnym ogniu do momentu aż będą miękkie. Potem studzimy i blendujemy. Ponieważ nasiona nie były wcześniej oddzielone od brązowych łupin, to będą one obecne w mydle. Niektórym może to przeszkadzać. Proponuję wówczas otrzymaną pulpę połączyć pół na pół z solą kłodawską lub solą himalajską- otrzymamy fantastyczny scrub do mycia ciała. Piling taki można „podrasować" olejkiem eterycznym, ja dodaję olejek goździkowy lub herbaciany.

Jeżeli ktoś woli bardziej białe mydło, to nasiona kasztanowca trzeba wcześniej obrać z brązowych łupin. Niestety czynność ta jest dość pracochłonna. Takie obrane i rozdrobnione nasiona również zalewamy wodą, gotujemy aż będą miękkie, studzimy i miksujemy. Niestety trwałość kasztanowcowego mydła jest bardzo krótka. Możemy ją jednak przedłużyć dodając naturalnych konserwantów takich jak olejki eteryczne czy witamina E.

Jakie są właściwości mydła z kasztanowca? Przede wszystkim fantastycznie oczyszcza skórę, ponadto nawilża ją, rozjaśnia. Dodatkowo pielęgnuj cerę naczynkową, zapobiega powstawaniu pajączków, hamuje stany zapalne, odczyny alergiczne, łagodzi swędzenie. Escyna z kasztanowców odmładza cerę - chroni kwas hialuronowy przed rozkładem, filtruje też promienie UV Mydło nadaje się do mycia całego ciała, w tym również twarzy, lekko złuszcza więc może być stosowane jako mleczko do demakijażu o działaniu lekko pilingującym.

Co zrobić gdy mamy nadmiar kasztanów? Najlepiej oddzielić je od brązowych łupinek, rozdrobnić np. w mikserze lub w moździerzu, a otrzymany proszek rozłożyć na papierze i suszyć przez około 4 dni. Wysuszony proszek przekładamy do wyparzonych słoików. Możemy go potem wykorzystać do tworzenia mydeł, pilingów, toników, mleczek.

Oprac. Pyziółka (źródło: zielarstwo.rzeszow.pl, FB/zielarstworzeszow oraz FB/chatazielarki.

Informator Bieszczadzki

Telefony alarmowe
Pogotowie - 999
Policja – 997
Straż pożarna – 998
GOPR – 601-100-300

Urzędy Ustrzyki Dolne

Urząd Miejski
ul. Kopernika 1
tel. 13 460-80-00, 460-80-01
godziny urzędowania: poniedziałek od 7.30 do 17.00, wtorek - piątek od 7.30 do 15.30.
Burmistrz przyjmuje mieszkańców w każdą środę od godz. 8:00-11:00. Zastępca burmistrza przyjmuje mieszkańców w każdą środę od godz.11:00 do 14:00

Starostwo Powiatowe
ul. Bełska 22,
tel. 13 471-10-80
godziny urzędowania: poniedziałek od 8.00 do 16.00, wtorek-piątek od 7.30 do 15.30.

Miejsko Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej
ul. Wyzwolenia 7, tel. 13 461 18 68
godziny urzędowania: poniedziałek od 7:30 do 17:00 wtorek- piątek od 7:30 do 15:30

Dyżury aptek Ustrzyki Dolne
28 października – 3 listopada EU-OMEGA ul. PCK 19, Ustrzyki Dolne
4 – 10 listopada ESKULAP, Rynek 12, Ustrzyki Dolne
11 – 17 listopada POD ORLIKIEM, Rynek 20, Ustrzyki Dolne
18 – 24 listopada DR. MAX, Rynek 3, Ustrzyki Dolne

Kultura i Sport

Ustrzycki Dom Kultury
ul. 29 Listopada 31,
tel. 13 461-13-22
czynne: poniedziałek-piątek od 8.00 do 15.00.

Muzeum Przyrodnicze Bieszczadzkiego Parku Narodowego
ul. Bełska 7; tel. 13 461-10-91
czynne: wtorek-sobota od 9.00 do 17.00, w dniach 15 listopada do 15 kwietnia od 8.00 do 16.00, dodatkowo w okresie letnim lipiec-sierpień w niedziele od 9.00 do 14.00.

Muzeum Młynarstwa i Wsi
ul. Fabryczna 12
tel. 13-461-13-12, tel. kom. 607-477-110
czynne: od 10.00 do 18.00.
Grupy zorganizowane proszone są o wcześniejszą telefoniczną rezerwację

Zespół Basenów Delfin
ul. Gombrowicza 49
tel. 13 461-45-51
czynne: codziennie od 7.00 do 22.00

Hala Sportowa przy ZSP nr 1
ul. 29 listopada 19 a
tel. 13 493-94-45
czynne: codziennie od 10.00 do 22.00

Urzędy gmin

powiat bieszczadzki

Urząd Gminy Czarna
Czarna Górna 74
godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30.
tel. 13 461-90-09

Urząd Gminy Lutowiska
Lutowiska 14
tel. 13 461-00-13
godziny urzędowania: poniedziałek od 8.00 do 16, wtorek-piątek od 7.00 do 15.00

powiat leski

Starostwo Powiatowe w Lesku
ul. Rynek 1,
tel. 13 469-71-24
godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.00 do 15.00.

Urząd Miasta i Gminy Lesko
ul. Parkowa 1
tel. 13 469-80-01
godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30
burmistrz przyjmuje mieszkańców w każdy wtorek od 9.00 do 11.00 oraz w czwartek od 16.00 do 18.00.

Urząd Gminy Baligród
ul. Pl. Wolności 13
tel. 13 468-40-77
godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.00 do 15.00

Urząd Gminy Cisna
Tel. 13 468-63-83
godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30

Urząd Gminy Olszanica
Olszanica 81
tel. 13 461-70-73
godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30

Urząd Gminy Solina
Polańczyk, ul. Wiejska 2
tel. 13 469-21-18
godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30, w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca od 7.30 do 17.00

Może doczekamy się olimpijczyka!

Przy Szkole Podstawowej nr 2 w Ustrzykach Dolnych w tym roku została utworzona Szkoła Mistrzostwa Sportowego (SMS). Jednak to dopiero początek zmian w edukacji sportowej dzieci i młodzieży z terenu Bieszczadów. Z dyrektorem SMS Bogdanem Zwaryczem rozmawiamy o planach na przyszłość oraz o obecnym funkcjonowaniu szkoły.

fot. P.Kozłowska

Paulina Kozłowska: - Proszę powiedzieć, czym jest Szkoła Mistrzostwa Sportowego, jak ona funkcjonuje i czym różni się od Szkoły Sportowej, którą do tej pory była SP nr 2?

Bogdan Zwarycz: - Różnica polega przede wszystkim na ilości godzin wychowania fizycznego. W szkole sportowej minimalna liczba godzin wynosi 10, a w SMS jest to 16 godzin. Szkoła Mistrzostwa Sportowego musi działać w oparciu o rozporządzenie dotyczące działalności szkół mistrzostwa sportowego jak i szkół sportowych. Dodatkową rzeczą różniącą obie szkoły jest podpisanie przez Gminę Ustrzyki Dolne porozumienia z Polskim Związkiem Narciarskim w sprawie funkcjonowania SMS w Ustrzykach. SMS realizuje program szkolenia sportowego opracowany przez dany polski związek sportowy. Utrzymanie prestiżowego statusu Szkoły Mistrzostwa Sportowego oczywiście wiąże się ze spełnieniem pewnych kryteriów przez uczniów – np. druga klasa sportowa. Jednakże dzięki temu szkoła może korzystać z dodatkowego finansowania, które uzyskać można właśnie poprzez Polski Związek Narciarski, ze środków finansowych Ministerstwa Sportu. W SMS subwencja oświatowa przechodząca na uczniów zwiększona jest dwukrotnie (jest to 100 proc. różnicy między uczniem zwykłej klasy a uczniem klasy SMS). Także uczniowie, którzy chcieli dostać się do oddziałów Mistrzostwa Sportowego, musieli spełnić pewne warunki i kryteria naboru opracowane przez dane polskie związki sportowe.

P.K.: - Jak długo trwa procedura powołania szkoły SMS?

B.Z.: - Organem prowadzącym dla SMS są powiaty. Takie są przepisy w Polsce. Gmina Ustrzyki Dolne uzyskała od Starostwa Powiatowego w Ustrzykach Dolnych zgodę na prowadzenie SMS, jednak tylko na poziomie szkoły podstawowej, a więc oddziały SMS funkcjonują w klasach 4-8. Reasumując - klasy 1-3 są to klasy Szkoły Sportowej, klasy 4-8 należą do SMS. Docelowo zaplanowaliśmy, że będzie to jednak ponadpodstawowa Szkoła Mistrzostwa Sportowego, chodziło o liceum. Niestety, w ubiegłym roku powiat nie wyraził zgody gminie na prowadzenie takiej szkoły, tylko na szkołę podstawową. W tym roku uzyskaliśmy deklarację, iż w roku następnym powiat wyrazi zgodę i będzie można prowadzić nabór do klasy I szkoły ponadpodstawowej. Oddziały Mistrzostwa Sportowego w naszej szkole funkcjonowały już dwa lata temu i w takiej formie mogłyby pozostać. Wtedy szkoła funkcjonowałaby jako Zespół Szkół Mistrzostwa Sportowego. Jednak o tym będziemy mogli mówić dopiero w momencie, kiedy gmina uzyska zgodę na to, by można było otworzyć ponadpodstawową SMS. Szkoła ponadpodstawowa daje większe możliwości na uzyskanie finansowania z zewnątrz, gdyż starsi uczniowie mają większą możliwość uzyskania odpowiednich kryteriów. Szkoła została powołana uchwałą Rady Miejskiej, jednakże marzenia o Szkole Mistrzostwa Sportowego sięgają ponad 20 lat wstecz. Dopiero w tym roku doszło to do skutku. Jest to jednak sukces połowiczny. Obecnie w szkole posiadamy 3 profile –narciarstwo biegowe, narciarstwo alpejskie i pływanie, w przyszłości chcemy także uruchomić 4 profil – snowboard.

P.K.: - Co trzeba było zrobić, aby powołać SMS? Od czego musieliście zacząć?

B.Z.: - Oczywiście, w pierwszej kolejności trzeba było spełnić wszystkie procedury prawne, czyli zgodę na przekazanie prowadzenia szkoły. Kolejnym etapem była uchwała powołania szkoły przez Radę Miejską, a przede wszystkim podpisanie porozumienia ze związkami sportowymi. Dodatkowo należało zapewnić odpowiednią kadrę trenerską.

P.K.: - Jak duże jest zainteresowanie klasami profilowanymi?

B.Z.: - Aby dostać się do takiej klasy dzieci muszą spełniać określone kryteria naboru (od red. wyniki sportowe). Dodatkowo 16 godzin pracy treningowej w tygodniu, to są już ogromne wyrzeczenia. Jednak to nie wszystko. Klasy profilowane sportowe są dla dzieci, które mają zdolności, mają chęci, a przede wszystkim mają wsparcie wśród dorosłych, wśród rodziców, bo bez tych 3 elementów jest to bardzo trudne. Zdajemy sobie sprawę z tego, że nie będziemy mieć całych klas mistrzów, jednak może w przyszłości doczekamy się olimpijczyka. Do tej pory mieliśmy reprezentantów Mistrzostw Świata Juniorów, Mistrzostw Świata Akademickich, ale na olimpiadzie zimowej przedstawicielem szkoły nie był zawodnik, lecz asystent trenera – Rafał Węgrzyn - team Justyny Kowalczyk. Osiągnięcia szkoły widać jednak corocznie w każdej dziedzinie. Nasza szkoła to jednak nie tylko sport. Uczniowie mają także osiągnięcia dydaktyczne. Sportowcy, którzy tyle czasu poświęcają treningom, w większości są jeszcze bardzo dobrymi uczniami. Obok medali z Mistrzostw Polski otrzymują świadectwa z tzw. „czerwonym paskiem". Doskonalimy systematyczność, wytrwałość, odporność na porażki, samodyscyplinę, co owocuje w każdej dziedzinie życia.

P.K.: - Co nowego oferuje szkoła swoim uczniom?

B.Z.: - Oprócz zwiększonej liczby godzin wychowania fizycznego, szkoła zapewnia poszczególnym profilom sportowym sprzęt podstawowy. Uczniowie otrzymują dresy i kurtki, pływacy - stroje kąpielowe, płetwy do treningu, biegacze - narty biegowe, buty i strój, zjazdowcy - narty, buty, kije, czyli podstawowy sprzęt do treningu zapewnia szkoła. W czasie wyjazdów na zawody na poszczególne sekcje, jest określona kwota roczna, która jest wykorzystywana do sfinansowania transportu na te wyjazdy. Szkoła dopiero raczkuje. W przyszłości, gdy pozwolą na to finanse, chcemy odciążać w jeszcze większym stopniu rodziców, by nie ponosili kosztów typu opłaty startowe itp. D odatkowo posiadamy już projekt hali sportowej, która ma być wybudowana przy szkole. Jeśli wszystko pójdzie dobrze w roku 2020 rozpocznie się jej budowa.

P.K.: - Dziękujemy za rozmowę.

Ustrzyki oficjalnie mogą się szczycić tym, że po 20 latach w końcu posiadają Szkołę Mistrzostwa Sportowego. Mamy nadzieję, że w jak najkrótszym czasie dorównamy szkołom tego typu w Zakopanem i Szczyrku.

UKS „DELFINEK" – nowy sezon rozpoczęty

Nowy sezon pływacki UKS „DELFINEK" w Ustrzykach Dolnch, rozpoczął się obiecująco. Reprezentanci klubu już wrócili z medalami, a najmłodsi zawodnicy wzięli udział w swoich pierwszych poważnych zawodach.

UKS „DELFINEK" to pływacki klub sportowy działający przy Zespole Basenów Delfin w Ustrzykach Dolnych. Klub ma pod swoją opieką dzieci i młodzież głównie z terenu gminy Ustrzyki Dolne. Pierwsze zawody Podkarpackiej Ligi Dzieci 10, 11 lat, które odbyły się w Dębicy 5 października, zaowocowały dobrymi wynikami i medalami. Kolejne sukcesy zawodnicy odnieśli na Międzynarodowych Mistrzostwach w Lesku - „Pięciolecie Aquariusa", wielu z nich pobiło tam swoje rekordy życiowe: multimedalista a zarazem najlepszy zawodnik w kat I Maciej Malec 5 x - I miejsce, multimedalista i drugi najlepszy zawodnik w kat. I Adam Iwanicki 2 x - II miejsce.

Na podium znalazła się także Karolina Szmyd III miejsce oraz Sebastian Rusinek III miejsce. Dla wielu młodych zawodników to były pierwsze poważne starty. Na wyróżnienie zasługują: Julia Grasela, Jacek Suder, Stanisław Dutka, Kacper Majcher, Jakub Sygut, Oliwia Stój i Lena Polak. Natomiast najmłodszy Nikodem Iwanicki rocznik 2011 (8 lat) sprawił, że trener wyniki czytał 10 razy – 100 m stylem dowolnym 1:36,35.

W ubiegłym roku „Delfinek" zajmował miejsce w pierwszej dziesiątce w rankingu wojewódzkim. Klub pływacki współpracuje z nowo powstałą Szkołą Mistrzostwa Sportowego. Większość uczniów z oddziałów pływackich swoją przygodę z pływaniem rozpoczęło właśnie od klubu. Klub dodatkowo wspierany jest przez gminę Ustrzyki Dolne.

- Posiadamy bardzo mocny rocznik 2009, zawodnicy wiosną zajęli II miejsce w

fot. FB/UKS Delfinek

województwie, ale obiecujących zawodników jest wielu - mówi prezes klubu Daniel Wronowski. - Najważniejszymi zawodami dla nas są jesienne Mistrzostwa Okręgu Podkarpackiego, roczniku 2007 i starsi, które odbędą się już 16 – 17 listopada w Dębicy. Oczywiście, oprócz tego wyjazdu, czeka nas jeszcze wiele więcej w 2019 roku.

Dzięki współpracy trenerów z Brzozowa, Leska, Sanoka, Krosna, Strzyżowa i Ustrzyk Dolnych powstała Liga Południowo Podkarpacka – cykl zawodów różnych, około 5 -6 spotkań. - Dzięki takim imprezom trenerzy „wyłapują" dzieci o odpowiednich predyspozycjach, dobrze rokujące na przyszłość – mówi Daniel Wronowski.

Klub współpracuje z zawodnikami ze słowackiego miasta Stropkov. Współpraca ta służy wymianie doświadczeń i sprawdzeniu się wzajemnym zawodników. A także uczy dzieci jak wyglądają zawody, uczy jak przyjmować sukcesy i porażki.

UKS jest doskonałym przygotowaniem do dalszej przygody z pływaniem. Bieszczady są rejonem, który oferuje wiele możliwości. Różnorodność zajęć dodatkowych sprawia, że trenerzy różnych dziedzin sportu muszą się postarać o zawodników. - Osiąganie wysokich wyników na zawodach wymaga wielu godzin treningów, wyrzeczeń i poświęceń. Zajęcia odbywają się trzy razy w tygodniu. Tak jak w każdym sporcie bardzo ważne jest, by rodzice wspierali dzieci – dodaje prezes Wronowski.

UKS „DELFINEK" od września prowadzi nabór do klubu. Szczegółowe informacje można znaleźć na stronie internetowej: FB/Uczniowski Klub Sportowy Delfinek Ustrzyki Dolne

Paulina Kozłowska

Powiatowe Turnieje w Szachach Drużynowych

24 października w hali sportowej przy SP nr 1 w Ustrzykach Dolnych odbyły się powiatowe rozgrywki w szachach drużynowych w ramach: Igrzysk Dzieci, Igrzysk Młodzieży Szkolnej oraz Licealiady. Wszystkie zawody rozegrały się w systemie szwajcarskim.

fot. UM UD

Organizatorami zawodów byli: Urząd Miejski w Ustrzykach Dolnych, Bieszczadzki Szkolny Związek Sportowy w Ustrzykach Dolnych, Szkoła Podstawowa nr 1 Ustrzyki Dolne oraz LKS Mechanizator Ustrzyki Dolne.

W Powiatowych Igrzyskach Dzieci zagrały 3 drużyny, w których było 11 zawodników – w tym 3 kobiety. W Powiatowych Igrzyskach Młodzieży Szkolnej zagrała jedna drużyna z 4 czterema zawodnikami i jedną kobietą, a w Powiatowej Licealiadzie zagrały 2 drużyny, z 9 zawodnikami i 3 kobietami.

Zwycięskie drużyny do II miejsca awansowały do rozgrywek rejonowych. Zawodnicy poszczególnych drużyn za miejsca 1-3 otrzymali medale, a drużyny dyplomy. Trofea ufundował Urząd Miejski w Ustrzykach Dolnych.

oprac. paba

- **Powiatowe Igrzyska Dzieci**

Wyniki meczy:

Mecz	Nr	Pkt.	Gospodarz	Wynik	Gość	Pkt.	Nr
1	1	2.0	SP nr 1 w Ustrzykach Dolnych	2,0 - 2,0	SP Ropienka	4.0	2
	1	0.0	Nicpoń, Piotr	0 - 1	Kardasz, Karol	2.0	2
	2	1.0	Głazowski, Kamil	0 - 1	Budacz, Kasper	1.5	3
	3	1,5	Głazowski, Łukasz	1 - 0	Milczanowski, Oskar	1.0	1
	4	1.0	Harsche, Lena	1 - 0	Zdziebko, Martyna	1.0	4
2	3	3.0	SMS w Ustrzykach Dolnych	2,5 - 1,5	SP nr 1 w Ustrzykach Dolnych	2.0	1
	1	1.0	Śmierciak, Karol	1 - 0	Nicpoń, Piotr	0.0	1
	2	0.0	Malec, Maciej	0 - 1	Głazowski, Kamil	1.0	2
	3	1.0	Kowalski, Kamil	½ - ½	Głazowski, Łukasz	1,5	3
	4	1.0	Olejnik, Kamila	1 - 0	Harsche, Lena	1.0	4
3	2	4.0	**SP Ropienka**	**3,5 - 0,5**	**SMS w Ustrzykach Dolnych**	3.0	3
	1	1.0	Milczanowski, Oskar	1 - 0	Śmierciak, Karol	1.0	1
	2	2.0	Kardasz, Karol	1 - 0	Malec, Maciej	0.0	2
	3	1,5	Budacz, Kasper	½ - ½	Kowalski, Kamil	1.0	3
	4	1.0	Zdziebko, Martyna	1 - 0	Olejnik, Kamila	1.0	4

Tabela końcowa:

M-ce	Nr	Nazwa drużyny	Duże punkty	Pkt.	Sz.1	Sz.2	Sz.3
1	2	SP Ropienka	4.0	6.0	2.0	2.0	0.5
2	3	SMS w Ustrzykach Dolnych	8.0	3,5	1.0	0.0	1.0
3	1	SP nr 1 w Ustrzykach Dolnych	2.0	4.0	0.0	1.0	1.5

- **Powiatowa Licealiada**

Wyniki meczy:

Mecz	Nr	Pkt.	Gospodarz	Wynik	Gość	Pkt.	Nr
1	1	3.0	**ZSL w Ustrzykach Dolnych**	**3,0 - 1,0**	**BZSZ w Ustrzykach Dolnych**	1.0	2
	1	1.0	Steciuk, Michał	1 - 0	Pszonak, Krystian	0.0	1
	2	1.0	Krynicki, Michał	1 - 0	Revak, Iwan	0.0	2
	3	0.0	Markowicz, Marcel	0 - 1	Tsintsaruk, Liubomyr	1.0	3
	4	1.0	Barnat, Maria	1 - 0	Waleszczyńska, Monika	0.0	4

Tabela końcowa:

M-ce	Nr	Nazwa drużyny	Duże punkty	Pkt.	Sz.1	Sz.2	Sz.3
1	1	ZSL w Ustrzykach Dolnych	2,0	3,0	1,0	1,0	0,0
2	2	BZSZ w Ustrzykach Dolnych	0,0	1,0	0,0	0,0	1,0

Nowoczesna technologia w SP nr 1

Fot. FB / SP nr 1 UD

Uczniowie z całego powiatu bieszczadzkiego wzięli udział w organizowanym przez Szkołę Podstawową nr 1 w Ustrzykach Dolnych pokazie nowoczesnych technologii. Nauka przez zabawę od kilku lat przyciąga do ustrzyckiej hali sportowej setki dzieci.

Uroczystość została oficjalnie otwarta przez Bartosza Romowicza, burmistrza Ustrzyk Dolnych, Michała Wnuka wiceburmistrza Ustrzyk Dolnych, Małgorzatę Konopkę, dyrektorkę Szkoły Podstawowej nr 1 w Ustrzykach Dolnych, Lucynę Lupę wicedyrektorkę i koordynatorkę projektu, Arkadiusza Lupę dyrektora Liceum Ogólnokształcącego w Ustrzykach Dolnych oraz Lucynę Sobańską koordynatorkę programu „Działaj Lokalnie".

Organizatorem pokazu była Szkoła Podstawowa nr 1 im. Mikołaja Kopernika w Ustrzykach Dolnych oraz Stowarzyszenie Copernicus, a koordynatorem jest wicedyrektor Lucyna Lupa. Swoje stoiska na pokazie mieli uczniowie ustrzyckiego Liceum Ogólnokształcącego, a także przyjaciele z Zespołu Szkół Publicznych w Rymanowie oraz Szkoły Podstawowej nr 4 w Krośnie. Otrzymano również wsparcie ze Stowarzyszenia Doliny Lotniczej, które także miało swoje stoisko.

Na wielu stanowiskach można było podziwiać różnego rodzaju roboty, skorzystać ze specjalnych okularów Gogle VR oraz z innych „cudów" techniki. Po raz pierwszy przygotowano stanowisko biologiczne, a zasługą tego są nowe, profesjonalne mikroskopy. Szkoła weszła w ich posiadanie m.in. dzięki programowi „Edukacja inspiracja", nad którym czuwa Anna Śmietana, nauczycielka biologii w SP nr 1. Ogromnym zainteresowaniem cieszyło się stanowisko prezentujące drukarkę trójwymiarową, dzięki której słowo „drukowanie" nabrało zupełnie nowego znaczenia. Drukarka została zakupiona z pieniędzy z programu „Działaj Lokalnie".

Na pokaz zostały zaproszone szkoły z całego powiatu bieszczadzkiego, jak również przedszkola. Można było tutaj spotkać uczniów między innym ze szkoły w Hoszowie, Łodynie, Ustjanowej a także ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Ustrzykach Dolnych. Przedszkolaki także z zainteresowaniem podziwiały i brały czynny udział w pokazach. Uśmiechy dzieci, gdy nauka staje się zabawą, widać było dookoła. Bardzo duża frekwencja pokazuje, że takie pokazy cieszą się popularnością.

Uczniowie szkoły zorganizowali pokaz pod opieką Lucyny Lupy w ramach projektu Techsoup Polska „Meet and code" i akcji „ Codeweek2019", która trwa od 5 do 20 października. Pokaz był też jednym z działań w programie „Działaj Lokalnie" Amerykańskiej Fundacji Wolności, realizowanym przez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce, w projekcie pod tytułem „Trójwymiarowa Edukacja", który po raz kolejny został oceniony najwyżej przez komisję.

Paulina Kozłowska

Karpackie WYSZYWANKY

14 października to Dzień Edukacji Narodowej oraz ważne święto dla wyznawców obrządku wschodniego - Pokrowa Święto Opieki Najświętszej Bogurodzicy. W tym dniu w gminie Komańcza dwie parafie prawosławna i greckokatolicka obchodziły uroczystości z okazji święta patrona, jakim jest Bogurodzica.

fot. GOK Komańcza

Święto to stało się wspaniałą okazją do podsumowania projektu pn. „Karpackie WYSZYWANKY", realizowanego przez Parafię Prawosławną Pod Wezwaniem Opieki Matki Bożej w Komańczy. Celem inicjatywy było dostarczenie społeczności lokalnej wiedzy na temat wybranych aspektów łemkowskiego dziedzictwa kultury.

Komańcza jest wielokulturową miejscowością, położoną na styku Karpat Wschodnich i Zachodnich. Rękodzielnictwo, jakim jest karpacki haft krzyżykowy, było znane i propagowane przez przodków zamieszkujących Karpaty. Obecnie zalicza się do zawodów ginących. Chcąc zapobiec temu narodziła się idea zorganizowania warsztatów haftu krzyżykowego.

W ramach projektu odbyły się cztery warsztaty karpackiego haftu krzyżykowego i podsumowanie ich realizacji. W warsztatach udział wzięli głównie mieszkańcy gminy Komańcza w różnym wieku, a najmłodsza uczestniczka liczyła 5 lat. Warsztaty dla 15-osobowej grupy poprowadziła doświadczona rękodzielniczka Marianna Jara, która w województwie podkarpackim znana jest także jako doskonały dyrygent i muzykolog. Na warsztatach byli obecni wolontariusze, którzy służyli pomocą początkującym rękodzielnikom, oraz tym najmłodszym.

Na pierwszych spotkaniach uczestnicy zostali wprowadzeni w tematykę wzornictwa haftu krzyżykowego. Tematem warsztatów było wykonanie zakładek do książek.

Podsumowanie projektu odbyło się 14 września. Tego dnia w Cerkwi Prawosławnej w Komańczy odbyła się liturgia z okazji święta Opieki Matki Bożej. Była to bardzo uroczysta msza, gdyż wzięli w niej udział Jego Ekscelencja Paisjusz, Arcybiskup Przemyski i Gorlicki, księża z Polski i Słowacji oraz przedstawiciele władz samorządowych i służb mundurowych. Liturgię uświetnił występ chóru cerkiewnego „IRMOS".

Po części modlitewnej wierni i zaproszeni goście udali się do remizy OSP, gdzie nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy prac wystawy karpackiego haftu krzyżykowego. Goście mogli zapoznać się z fotorelacją z przebiegu warsztatów, wystawą prac, zakładek do książek, przygotowanych przez uczestników w trakcie cyklu spotkań. Podłożem przygotowanej wystawy były również prywatne zbiory wyszywanek z kolekcji parafian i Marianny Jary. Dodatkowym urozmaiceniem stały się prace wykonane ze słomy przez panią Marię z Ukrainy. W trakcie podsumowania zaprezentował się lokalny zespół śpiewaczy, Łem-MY z Komańczy.

„Karpackie WYSZYWANKY" to inicjatywa zrealizowana w ramach projektu „Podkarpackie Inicjatywy Lokalne 2018-2019" dofinansowanego ze środków Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich. Regionalnymi Operatorami Projektu są: Fundusz Lokalny SMK, Stowarzyszenie LGD „Partnerstwo Ziemi Niżańskiej", Stowarzyszenie LGD „TRYGON – Rozwój i Innowacja, Fundacja Przestrzeń Lokalna".

(galeria oraz cały test na www. bieszczadzka24.pl)

oprac. paba
(źródło: GOK Komańcza)

NABÓR DO SEJMIKU

Jeśli jesteś uczniem lub studentem mieszkającym w województwie podkarpackim i masz od 16 do 24 lat, to masz szansę zostać przedstawicielem Młodzieżowego Sejmiku Województwa Podkarpackiego.

Młodzieżowy Sejmik Województwa Podkarpackiego będą tworzyli młodzi ludzie z terenu Podkarpacia, zainteresowani aktywnym uczestnictwem w życiu publicznym. Gremium to ma przede wszystkim charakter wnioskodawczy i opiniująco-doradczy dla Samorządu Województwa Podkarpackiego, a jego podstawowym zadaniem będzie reprezentowanie spraw młodego pokolenia oraz zwiększanie świadomości wśród młodzieży na temat istoty procesów demokratycznych i obywatelskich w społeczeństwie.

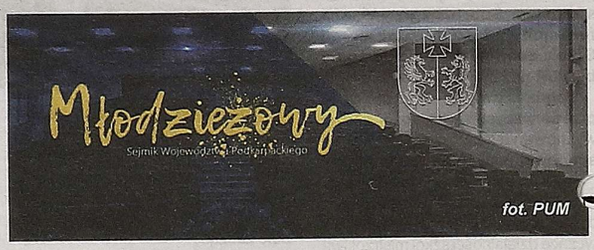

fot. PUM

- To gremium, w którym będą zasiadać młodzi ludzie w wieku od 16 do 24 lat, zainteresowani aktywnym uczestnictwem w życiu publicznym regionu – informuje Monika Konopka, z Biura Prasowego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podkarpackiego. - Młodzieżowy Sejmik ma reprezentować sprawy młodych mieszkańców Podkarpacia. Tak jak Sejmik Województwa Podkarpackiego będzie zbierał się na sesje w sali audytoryjnej urzędu marszałkowskiego.

Młodzieżowy Sejmik będzie składał się z 33 przedstawicieli, wybieranych na podstawie zgłoszeń. Aby móc ubiegać się o członkostwo należy spełniać łącznie następujące warunki: zamieszkiwać na terenie województwa podkarpackiego, mieć od 16 do 24 lat oraz posiadać status ucznia lub studenta.

Jeśli chcesz wziąć udział w naborze wystarczy pobrać formularz zgłoszeniowy ze strony www.mlodziezowysejmik.podkarpackie.pl, a następnie prawidłowo wypełniony przesłać na adres mlodziezowysejmik@podkarpackie.pl.

Możesz także dostarczyć formularz osobiście do Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podkarpackiego. Warto również zwiększyć swoje szanse dołączając do formularza listy gratulacyjne, dyplomy, referencje, itp.

Pamiętaj, że formularz wraz z ewentualnymi załącznikami musi trafić do Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podkarpackiego najpóźniej 12 listopada (liczy się data wpływu).

Ogłoszenie o naborze, ważne terminy, warunki uczestnictwa oraz regulamin Młodzieżowego Sejmiku znajduje się na stronie www.mlodziezowysejmik.podkarpackie.pl

Spośród wszystkich nadesłanych zgłoszeń Komisja Wyborcza, powołana uchwałą Zarządu Województwa Podkarpackiego, dokona wyboru 33 przedstawicieli Sejmiku reprezentujących proporcjonalnie pięć okręgów wyborczych odpowiadających terytorialnie okręgom do Sejmiku Województwa Podkarpackiego.

paba (mlodziezowysejmik.podkarpackie.pl)

135 lat istnienia Orkiestry Dętej w Lesku

fot. UMiG Lesko

Orkiestra Dęta w Lesku obchodzi 135. rocznicę swojego powstania. Jej założycielem był Emil Krawczykiewicz - starosta powiatowy, który pewnie nie spodziewał się, że jego dzieło przetrwa tyle lat.

Treść uroczystości nawiązywała do historii oraz wspomnień o ludziach, którzy tworzyli zespół orkiestrantów, a tych co odeszli, uczczono chwilą zadumy. Pośród zaproszonych gości znalazł się były kapelmistrz Władysław Teśniarz, dzięki któremu od 1984 r. orkiestra prężnie działała i ciągle się rozwijała. Teraz batutę przejął młody kapelmistrz Patryk Sobiecki, którego energia i pasja jest motywacją dla całego zespołu.

Barwną oprawę uroczystości nadały śliczne i utalentowane dziewczyny z zespołu mażoretek VIVID z Jaćmierza. Ich uśmiechy i piękne układy taneczne do dźwięków orkiestry, sprawiały wszystkim ogromną radość.

Przez wiele lat orkiestra stała się wizytówką Leska. Mieszkańcy nie wyobrażają sobie większych uroczystości bez przemarszu i gry orkiestry, która niewątpliwe nadaje im wyższej rangi i dostojności.

oprac. paba (UMiG Lesko)

Pomóżcie znaleźć sprawcę – 4 szczenięta wyrzucone w lesie!!!

fot. BFOOZ

W niedzielę 13 października w lesie w okolicach „Nafty" w miejscowości Czarna zostały znalezione w worku na śmieci cztery szczenięta! Trzy zwierzeta były w stanie agonalnym, a jedno niestety już nie żyło. Fundacja Bieszczadzka Organizacja Ochrony Zwierząt poszukuje sprawcy.

Szczenięta zostały znalezione przez grzybiarza i to on poinformował o tym smutnym znalezisku Fundację Bieszczadzką Organizację Ochrony Zwierząt, działającą w naszym regionie od marca 2018 roku.

Cztery szczenięta zostały wyrzucone w worku na śmieci. Jedno z nich niestety już nie żyło. Pozostała trzy w stanie agonalnym została objęta hospitalizacją. Szczenięta były wygłodzone, odwodnione, z mnóstwem pcheł i kleszczy. Dzięki trosce dobrych ludzi, całodobowej opiece medycznej oraz dzięki lekom i kroplówkom w tym momencie ich stan uległ znacznej poprawie.

Szczeniaki mają około miesiąca i nie można ich jeszcze adoptować. Są to dwie suki i jeden pies, które najprawdopodobniej będą pieskami średniej wielkości. Adopcja będzie możliwa dopiero za około trzy tygodnie, kiedy już będą bardziej samodzielne. Obecnie maluchy czują się już dobrze, są szczęśliwe, jedzą, biegają.

Fundacja Bieszczadzka Organizacja Ochrony Zwierząt ogłosiła, że dla osoby, która wskaże sprawcę tego dramatycznego zdarzenia, przewidziana jest nagroda pieniężna ufundowana przez anonimowego sponsora. Oczywiście osoba, która poinformuje o sprawcy zostanie zupełnie anonimowa. Informacje na ten temat należy przekazać bezpośrednio do Fundacji pod numer telefonu 720 704 886 lub też do Komendy Powiatowej Policji w Ustrzykach Dolnych pod numerem telefonu 13 460 83 99. Sprawcy tego zdarzenia grozi 5 lat pozbawienia wolności.

Takie czyny są niedopuszczalne. Nie możemy pozwolić na to, by sprawcy tych zdarzeń czuli się bezkarni. Tylko razem jesteśmy w stanie powstrzymać ludzi przed tak okropnymi zachowaniami. Prosimy udostępniajcie tę informację!

oprac. PK (FB/BFOOZ)

Ponad 100 sztuk w jednym stadzie

Fot. Mateusz Matysiak fotomatysiak.pl

Żyjące w Bieszczadach żubry schodzą już z wyższych partii gór i jak co roku zaczynają powolne przemieszczanie się do położonych w cieplejszych dolinach miejsc zimowania. W tym roku już od połowy października leśnicy obserwują coraz liczniejsze ich grupy, liczące po kilkadziesiąt osobników. Znany fotograf przyrody Mateusz Matysiak mówi, że w jednym ze stad doliczył się 129 osobników.

Żubry od wczesnej wiosny w małych grupach lub wręcz samotnie przebywają w wyższych partiach Bieszczadów. Pod koniec lata łączą się w większe stada, a potem wędrują do miejsc zimowania.

- Na terenie Nadleśnictwa Baligród, w paśmie Chryszczatej, obserwowane są już grupy żubrów liczące 30-50 osobników. Wciąż pozostają jednak w wyżej położnych dolinach, żerując na jeżynie w lesie i na otwartych łąkach – informuje Edward Marszałek, rzecznik RDLP w Krośnie. - Leśnicy zaczęli już dokarmianie tych zwierząt, by odciągnąć je od upraw leśnych, ze względu na szkody, jakie w nich wyrządzają.

Z kolei żubry żyjące we wschodniej części Bieszczadów, głównie nad Sanem pod Otrytem, gromadzą się również w duże stada. Największe zaobserwowane liczyło dokładnie 129 osobników, co skrupulatnie policzył Mateusz Matysiak, znakomity fotograf przyrody.

- Po raz pierwszy w Bieszczadach spotkałem się z takim zjawiskiem. Był to czas „mruczącej" rui żubrów, a spotkanie okazało się niezwykłe, bo wielkość stada rozciągniętego na sporej przestrzeni nie pozwoliła ująć w kadrze wszystkich osobników. Dopiero po analizie wielu kolejnych zdjęć, mogłem podać dokładną ich liczbę - 129, w tym 24 cielęta z tegorocznych porodów! – mówi Mateusz Matysiak. – To dla mnie absolutny bieszczadzki rekord. Niestety, nie udało mi się uwiecznić wszystkich w jednym kadrze. Część stada mocarzy, pasących się na samym skraju lasu od strony skąd przybyłem, zwyczajnie, nieumyślnie spłoszyłem, nie zauważając ich w gęstej wtedy mgle. Prezentowane zdjęcie to „sklejka" trzech kolejnych ujęć z setką żubrów widoczną w kadrze. Chwilkę wcześniej natknąłem się na 30 żubrów na górze i spłoszyłem je do przeciwległego lasu. Nie wykluczam, że mogło być jeszcze więcej, bo gdy zacząłem liczyć, to niektóre mogły już wejść do lasu – dodaje fotograf.

Według inwentaryzacji z marca tego roku w Bieszczadach, w dwóch odizolowanych od siebie dzikich populacjach, żyje ponad 550 żubrów, przebywających stale na terenie nadleśnictw: Baligród, Komańcza, Stuposiany i Lutowiska. Zimą żubry bywają obserwowane w lasach nadleśnictw Lesko i Ustrzyki Dolne.

oprac. paba

OGŁOSZENIA DROBNE OGŁOSZENIA DROBNE OGŁOSZENIA DROBNE

* Zwrot podatku z pracy, rodzinne, urlopowe: Niemcy, Holandia, Austria, Anglia, Belgia, Norwegia. Tel. 71 385 2018, 601 759 797, e-mail: am.ferenc@wp.pl.

*Kupię wojenne przedmioty: szable, bagnety, hełmy, czapki, mundury, odznaki, sztandary oraz stare motocykle-części: silniki, ramy, baki, koła, kosze.505-529-328

* Sprzedam las w Chwaniowie koło Wojtkówki o pow.1,2 ha. Kontakt 602 126 944,606 713 909.

*Sprzedam garaż murowany z kanałem w Ustrzykach Dolnych przy ulicy Szkolnej. Tel. 602 126 944

* Sprzedam wódkę „weselną" znanej marki - 150 butelek (10 kartonów) w atrakcyjnej cenie. Kontakt: 882 060 545

„Las" wrócił na tory

Pierwszy po latach kurs pociągu ciągniętego przez zabytkowy parowóz „Las" był atrakcją spotkania zorganizowanego przez Fundację Bieszczadzkiej Kolejki Leśnej w Majdanie k. Cisnej. Zaprezentowano rozwojowe projekty służące podniesieniu jakości usług bieszczadzkiej ciuchci, przeżywającej swoje lata świetności.

fot. E. Marszałek

Rozpoczęto od rysu historycznego kolejki, przedstawionego przez Edwarda Marszałka, rzecznika prasowego RDLP w Krośnie. Z kolei Mariusz Wermiński, prezes zarządu Fundacji Bieszczadzkiej Kolejki Leśnej, w prezentacji pod hasłem „Wzmocnienie konkurencyjności regionu poprzez poprawę oferty Bieszczadzkiej Kolejki Leśnej eksponującej dziedzictwo kulturowe i przyrodnicze Podkarpacia", wskazał na mocne i słabe strony funkcjonowania BKL. Przedstawił też propozycję działań, które w przyszłości mogą wzbogacić szeroko pojętą ofertę turystyczną Bieszczadów. Mają to być drezyny na torach, ścieżki poznawcze czy tarasy widokowe. Spore zainteresowanie wywołały śmiałe projekty zagospodarowania samego terenu stacji w Majdanie, jak również niewykorzystanej dziś składnicy i stacji w Wetlinie. Ta ostatnia mogłaby wzbogacić ofertę krajoznawczą i parkingową, zwłaszcza dla coraz modniejszych kamperów.

W imieniu przewodników górskich głos zabrał Stanisław Orłowski ze Stowarzyszenia „Karpaty". Zwrócił uwagę na wiele niedogodności, z którymi mierzą się przewodnicy prowadzący grupy na terenie Bieszczadów.

Do tych kwestii odniósł się gość spotkania Władysław Ortyl, marszałek województwa podkarpackiego, który obiecał realne wsparcie dla działań FBKL. Poinformował też o rozpoczętych inwestycjach mających na celu poprawę obsługi turystów autokarowych w tak newralgicznych punktach gór jak: dojazd do stacji w Majdanie, Przełęcz Wyżna czy skrzyżowanie w Cisnej. Kilkanaście takich miejsc w regionie zmieni wkrótce swe oblicze.

Na zakończenie odbyła się prezentacja parowozu „LAS", po czym trzy wagoniki ciągnięte przez dymiącą ciuchcię powiozły kilkudziesięcioosobową grupę uczestników do Żubraczego. Wśród pasażerów było wielu ludzi zaangażowanych we wskrzeszenie ciuchci przed ponad 20 laty. Widać było, że nie tylko gryzący dym i iskry parowozu wyciskały im łzy w z oczu.

Fundacja BKL powstała w lipcu 1996 roku, a rok później na trasę Majdan - Przysłup ruszył pierwszy pociąg wiozący turystów. Co roku rośnie liczba przewożonych osób, w tym sezonie znów szykuje się rekord ponad 150 tysięcy pasażerów.

Oprac. paba

„Sprzedam działkę budowlaną numer 7/1 i 7/2 o powierzchni 40 arów w Ustrzykach D. - Hoszowie bezpośrednio przy drodze wojewódzkiej 896. Cena 95000 zł do uzg. Telefon. 509-359-494"

www.bieszczadzka24.pl
e-mail: redakcja@bieszczadzka24.pl
tel./fax 13-461-2816
Redakcja: „Gazeta Bieszczadzka"; 38-700 Ustrzyki Dolne; ul. Rynek 17
Redaktor naczelny: **Paulina Bajda**
DTP: **Adam Leń**
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i poprawiania materiałów, redagowania ich i opatrywania własnymi tytułami i śródtytułami. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy tylko na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada.
Ogłoszenia i reklamy: cena za 1 cm2 na stronie ogłoszeniowo-reklamowej: czarno-biały - 1,00 zł netto, kolor - 1,50 zł netto. Szczegółowy cennik ogłoszeń i reklam: www.gb.media.pl (zakładka: reklama-cennik). Redakcja zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia reklamy lub ogłoszenia.
Prenumerata: „Ruch" S A Oddział w Rzeszowie. Numery archiwalne do nabycia w redakcji.
Czasopismo zrzeszone w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej
Nakład 1600 egz. ISSN 1231-9333
Wydawca: Ustrzycki Dom Kultury; 38-700 Ustrzyki Dolne; ul. 29 Listopada 31
Druk: Polska Press Sp. z o.o., Oddział Poligrafia, Drukarnia w Sosnowcu

Nowa TSEE w BdPN

Z końcem września 2019 r. została oddana do użytku nowa, Terenowa Stacja Edukacji Ekologicznej Bieszczadzkiego Parku Narodowego w Suchych Rzekach. Obiekt ten powstał w oparciu o przebudowę zamortyzowanego budynku po dawnym hotelu robotniczym, który Bieszczadzki Park Narodowy przejął w 1991 r. Po przeprowadzeniu niezbędnych remontów stacja służyła przez kilkanaście lat jako zaplecze do prowadzenia zajęć edukacyjnych.

Fot. Arch. BdPN

Fot. Arch. BdPN

Do czasu oddania do użytkowania Terenowej Stacji Edukacji Ekologicznej w Wołosatem, TSEE w Suchych Rzekach była najważniejszym ośrodkiem terenowych zajęć edukacyjnych. To tutaj przez wiele lat odbywały się zajęcia z młodzieżą w ramach programu „Zachowamy piękno i walory przyrodnicze Bieszczadów". Organizowane były także warsztaty dla nauczycieli, przewodników turystycznych. Baza była także udostępniana studentom odbywającym praktyki na terenie BdPN.

Z roku na rok budynek był jednak w coraz gorszym stanie i wymagał modernizacji. Po długich staraniach udało się w 2016 r. otrzymać środki dotacji dzięki umowie z Narodowym Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, jako Instytucją Wdrażającą, przy wsparciu środków Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko w ramach II osi priorytetowej „Ochrona środowiska, w tym adaptacja do zmian klimatu", działanie 2.4 Ochrona przyrody i edukacja ekologiczna.

Prace zostały ukończone w 2019 r. i odnowiony obiekt posiada 26 miejsc noclegowych, salę audiowizualną oraz aneks kuchenny do przygotowywania posiłków. Jest przystosowany dla osób niepełnosprawnych. Modernizacja została wykonana z wykorzystaniem innowacyjnych rozwiązań technologicznych w zakresie energii odnawialnej. A nowy wizerunek oraz kształt obiektu doskonale wpisuje się w otaczający krajobraz.

Stacja będzie służyć edukacji ekologicznej dzieci i młodzieży szkolnej oraz osób dorosłych z terenu całej Polski. W sąsiedztwie stacji znajduje się wiata ogniskowa i ogródek botaniczny. Kameralne usytuowanie stacji, z dala od zabudowy i w otoczeniu lasu, umożliwia prowadzenie zajęć edukacyjnych w otoczeniu stacji oraz na ścieżkach przyrodniczych „Suche Rzeki – Smerek" oraz „Jaworniki". Dla większych grup lepiej przystosowano drugą Terenową Stację Edukacji Ekologicznej, która położona jest u podnóża Tarnicy – w Wołosatem. W obiekcie tym może przenocować grupa autokarowa. Obie stacje, wraz z wyznakowanym w terenie systemem ścieżek przyrodniczych, są dostępne dla wszystkich zainteresowanych poznawaniem bieszczadzkiej przyrody.

Z Terenową Stacją zapoznali się już uczestnicy Międzynarodowej Konferencji Rezerwatu Biosfery „Karpaty Wschodnie", która odbyła się połowie września. Inauguracja zajęć edukacyjnych nastąpiła 11 października, na którą zostali zaproszeni między innymi nauczyciele biorący udział w stałych programach edukacyjnych prowadzonych przez BdPN.

(inf. BdPN)

POCZTA GB POCZTA GB

Moje spotkania z panem Kornelem Morawieckim, założycielem i przewodniczącym Solidarności Walczącej.

Ostatni raz z panem Kornelem Morawieckim spotkaliśmy się na pogrzebie naszego kolegi Antoniego Kopaczewskiego, w Rzeszowie, w roku 2015. Antoni – dla nas po prostu Antek - był Przewodniczącym Prezydium Międzyzakładowej Komisji Regionalnej NSZZ „Solidarność" regionu Rzeszowskiego i sygnatariuszem porozumień ustrzycko-rzeszowskich.

Z panem Kornelem Morawieckim i innymi uczestnikami pogrzebu zostaliśmy zaproszeni na stypę w bardzo ścisłym gronie osób zaprzyjaźnionych. Siedzieliśmy obok siebie i dużo rozmawialiśmy – o sprawach związkowych i nie tylko. Niespodziewanie dla mnie zaproponował mi wtedy, żebyśmy mówili sobie „kolego", on, dla którego zawsze żywiłem najwyższy szacunek, bo był dla mnie autorytetem. Emanowało od niego takie ojcowskie ciepło i przyjazna atmosfera.

Niestety, prawa życia i śmierci są bezwzględne. Dotykają wszystkich, tych żyjących codziennym, zwykłym życiem, i tych niezwykłych, którzy tak samo do Wieczności przechodzą. A jednak, są tacy ludzie i ich prace tak silne i tak znaczące, że nawet śmierć przezwyciężają, wywierając swój wpływ na żyjących.

Myślę, że do takich osób należał pan Marszałek Senior Kornel Morawiecki. Pamięć o jego osobie i całym życiu, które poświęcił Niepodległej – dla zachowania jej przeszłości i budowania jej przyszłości – śmierć przezwycięży i żyć będzie między nami. Te same słowa wypowiedział pan premier Mateusz Morawiecki odprowadzając Ojca w ostatnią drogę.

Cześć Jego Pamięci!

Marian Pałasz

KONKURS BIESZCZADZKIEGO PARKU NARODOWEGO

Fot. Ewa Bujalska

Bohaterem tej zagadki jest pospolity ptak z rodziny krukowatych, nazywany często „strażnikiem lasu". Gdy tylko w zasięgu jego wzroku pojawia się drapieżnik, natychmiast alarmuje wszystkich wkoło, skrzecząc bardzo głośno. Potrafi również naśladować głosy innych ptaków. Jesienią możemy zobaczyć jak gromadzi żołędzie, bukiew i orzechy laskowe w swoich zimowych spiżarniach. W upierzeniu naszego bohatera dominuje kolor jasnobrązowy. Charakterystycznym elementem są niebiesko-czarne lusterka na bokach skrzydeł (patrz zdjęcie). Co ciekawe, błękitna barwa piór nie jest wynikiem obecności barwnika, ale efektem załamania się promieni świetlnych.

Jaki nazywa się opisany przez nas gatunek ptaka? Odpowiedzi prosimy przesyłać wyłącznie mailowo na adres: konkurs@bieszczadzka24.pl do 7 listopada.

Spośród prawidłowo nadesłanych odpowiedzi rozlosujemy nagrodę, która będzie do odebrania w Ośrodku Edukacji Ekologicznej BdPN w Ustrzykach Dolnych lub po uzgodnieniu zostanie przesłana przesyłką pocztową.

Prawidłowa odpowiedź zagadki z nr 21/2019 „GB" to: Chlorofil. Nagrodę wylosowała: Pani Magda.

EFL GRUPA CRÉDIT AGRICOLE
Wybierz nasz pomysł na leasing
PRZEDSTAWICIELSTWO W SANOKU
38-500 Sanok, ul. Orzeszkowej 5
tel. 13 464 22 64, 13 464 22 66

DELFIN
Zespół Basenów Delfin w Ustrzykach D. zaprasza do skorzystania z oferty: BILETY BEZ LIMITU – 12 zł/osobę za nielimitowane jednorazowe wejście na basen kryty.

Husqvarna
READY WHEN YOU ARE
PROMOCJE JESIENNE HUSQVARNA
HUSQVARNA 450 II
Cena promocyjna: ~~1849 zł~~
1799 zł
HUSQVARNA 545 Mark II
Cena promocyjna: ~~2729 zł~~
2 499 zł
HUSQVARNA 125 BVx
Cena promocyjna: ~~1469 zł~~
1 379 zł
HUSQVARNA 560 XP®
Promocyjna cena brutto: ~~3 219 zł~~
2 899 zł
HUSQVARNA 560 XP®G
Promocyjna cena brutto: ~~3 469 zł~~
3 159 zł
RATY RRSO=0%
OFERTA SPECJALNA
Oferta ważna od 16.09 do 30.11.2019 r. lub do wyczerpania zapasów.
AUTORYZOWANY DILER ORAZ SERWIS
SANTECH
santech.bieszczady@op.pl
SANOK, ul. Kochanowskiego 1A tel.: 13 463 45 86
USTRZYKI DOLNE ul. Rynek 27/28, tel.: 13 471 18 95